KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH

PRAWO W ŻYCIU LUDZKIEM

WYKŁAD POPULARNY

napisał

Prof. Dr. Antoni Białecki.

WARSZAWA
NAKŁADEM I DRUKIEM M. ARCTA

1906

PRZEDMOWA AUTORA.

Wydawca tak pożytecznej i dobrej publikacji, jaką jest „*Książki dla wszystkich*", mającej zadaniem szerzenie w popularnej formie wiadomości z rozmaitych dziedzin życia, nauki i literatury wśród szerokiego koła czytelników, zaprosił mnie do napisania rozprawy o znaczeniu prawa w życiu ludzkiem, w formie wstępnych, encyklopedycznych wiadomości, któreby służyć mogły za przygotowanie do mających się później ogłaszać wykładów o pojedyńczych naukach prawnych.

Uważałem tę propozycję za bardzo pożyteczną i na czasie będącą, ale dosyć trudną, ze względu, że ogromny obszar zagadnień prawnych, trzeba było

bardzo streścić, utrzymać w proporcji właściwej wytłómaczenie kwestji głównych i kwestji drugorzędnych, a przedewszystkiem, że warunkiem koniecznym podjęcia takiej pracy było żądanie wykładu w formie popularnej, żeby była dostępną dla czytelników nieprzygotowanych do studjów prawnych.

Przyzwyczajonemu przez całe swoje życie do prowadzenia wykładów uniwersyteckich, przed słuchaczami naukowo przygotowanymi do rozważania kwestji prawnych szczegółowo i wyczerpująco,— zadanie traktowania wielkiego programu w sposób elementarny i popularny, a o ile możności zwięzły i przystępny, podwajało trudności i wątpliwości czy próba takiej pracy będzie przydatną.

Próbę tę składam na następnych kartach.

Obawy i wątpliwości ustąpiły przed silnem przekonaniem, że jeżeli zawsze jest pożądane i potrzebne szerzenie pojęć w społeczeństwie o znaczeniu i wielkiej wartości idei prawa, jeżeli każdy człowiek powinien sobie te pojęcia przyswoić, przeniknąć się niemi, poczytywać

je za najważniejszą busolę życia, to szczególnie dzisiaj, w naszej epoce powszechnego wzburzenia i zamętu społecznych stosunków, potrzeba ta jest tem pilniejsza i tem konieczniejsza.

Społeczeństwo naszego kraju żyło dotąd życiem ograniczonem tylko do spraw swoich prywatnych, nie miało dostępu do szerszego udziału w sprawach publicznych, nie mogło się w nich kształcić, nabywać doświadczenia. Zdaje się, że obecnie otwiera się przed niem ta możność w blizkiej przyszłości, wobec zapowiedzianych reform i zmian prawodawczych.

Potrzeba tedy jak najszerszego rozumienia czem jest prawo w porządku społecznym, co ono znaczy, jaki jest jego wpływ na ogólną pomyślność, jakie ma zadania, jak je rozumieć, jak szanować i wykonywać—jest dziś dwakroć pilniejszą i konieczniejszą.

Pomimo więc wahań i wątpliwości osobistych, wydawało mi się obowiązkiem nie usuwać się od sposobności przyczynienia się do usłużenia potrzebie ogólnej.

Czy okaże się udatną, nie do mnie należy osądzić. Osądzą to inni.

Tych parę słów wydało mi się potrzebnem wyrazić na wstępie do poniższej pracy, żeby objaśnić warunki, w jakich powstała, a również dla tego, żeby się zastrzedz z góry, iż stosownie do programu wydawnictwa „*Książki dla wszystkich*" nie jest napisaną dla prawników specjalistów, którzyby w niej coś nowego albo sobie niewiadomego znaleźli, — lecz tylko dla takich czytelników, którzy dotąd nie mieli sposobności i przygotowania do zastanawiania się nad pytaniem: co to jest prawo, co jest obowiązek, po co są wydawane prawa, jakie one bywają, jak się zabezpiecza w życiu społecznem powaga i wykonanie prawa.

Dr. Antoni Białecki.

I.

Prawo i obowiązek.

Jest mnóstwo otaczających nas ciągle rzeczy, faktów, na które patrzymy, z któremi codzień się stykamy, ale których najczęściej nie widzimy, dla tego, że się nad ich istotą lub przyczyną albo mało albo wcale nie zastanawiamy. Dlatego właśnie, że ich ciągle się dotykamy, że nam są pozornie znane, więc o nich nie myślimy. Patrzymy na nie — ale ich nie widzimy, — czyli nie rozumiemy. Spowszedniały nam, bo ocieramy się o nie ciągle.

Dorożka, wóz, tocząc się, posuwa się naprzód. Tysiące osób wsiadają codzień do wozu czy dorożki,—ale ile z nich za-

stanawiało się i zapytało: jakim sposobem to się robi, że koła się obracają, a jednocześnie odbywa się ruch wozu naprzód?

Tysiące ludzi patrzą jak rzeka płynie, jak woda strumienia górskiego rozbija się o kamienie, jak huczy wodospad. Czy wielu z nich pomyślało nad tem, dlaczego też ta woda ciągle płynie, przez co się to dzieje, dlaczego ten wodospad taki huk sprawia? Patrzą—ale nie widzą, t. j. nie rozumieją.

Takich spostrzeżeń nad zaniedbaniem zastanawiania się i myślenia nad otaczającem nas życiem, możnaby przytoczyć mnóstwo nieskończone.

Jeżeli to się zdarza względem otaczających nas rzeczy lub faktów, które o zmysły nasze się obijają, — to cóż dopiero mówić o takich węzłach życiowych, społecznych, które o zmysły nie uderzają wprost, ale które powstają, rozwijają się w sferze duchowego życia?

I na nie patrzymy ciągle—ale nieraz nie widzimy, t. j. nie rozumiemy czyli nie zdajemy sobie z nich sprawy. Bezwątpienia, trudniejsze to może być już

zadanie, dlatego właśnie, że tutaj zmysły nie przychodzą nam w pomoc w ułatwieniu poznania, lecz wyłącznie praca myśli i rozważenia jest do tego potrzebna.

Do takich mianowicie zjawisk życia należy pytanie: *co to jest prawo*, jakie ono ma w życiu ludzkiem znaczenie, skąd ono powstaje, po co jest, jak je pojmować i rozumieć należy?

Wszak codziennie i co chwila słyszy się ten wyraz powtarzany w najrozmaitszej formie; powoływanie się na *prawo* jest w ustach nietylko ludzi wykształconych, ale i najprostszych, bez nauki, bez wychowania nawet. Wszak się słyszy wołania kłócących się: „Co ty masz za *prawo* do mnie?" „On nie ma *prawa* mnie bić". „Oni już pięć lat się *prawowali* o ten grunt." „Jemu się to z *prawa* należy." To nie było ich *prawe* dziecko" i t. d.

Świadczy to, że jest jakieś nawet nieświadome poczucie w głębi duszy i uczucia ludzkiego, że może być we wzajemnych stosunkach coś słusznego lub niesłusznego, że to co słuszne powinno być utrzymane, bronione, ochronione,—a co

niesłuszne, usunięte. Poczucie to jest człowiekowi wrodzone. Nie nauka, nie uniwersytet mu je dopiero dają i przynoszą, lecz ma je on w sobie i nosi je w duszy przez życie całe. Już dziecko nawet, wśród zabawy z rodzeństwem i rówieśnikami, broniąc swojej zabawki *jako swojej*, odbierając ją drugiemu, — albo odpychając z pierwszego szeregu tych, co mieli być żołnierzami tylko, przed tym co miał w zabawie być oficerem,—kieruje się instynktownie poczuciem, że broni swego *prawa* własności, albo *prawa* pierwszeństwa.

W tem tedy poczuciu rzeczy słusznej i niesłusznej, poczuciu wrodzonem najprzód, a z czasem dopiero rozwijanem i zeznawanem świadomie, zawiera się najpierwsza myśl o *prawie*.

Nieświadome, choć odczuwane tylko owo poczucie prawa, kształci się, rozwija i przybiera określone formy i granice dopiero w rozwinięciu się życia i stosunków ludzkich między sobą.

To jest najogólniejsze pojęcie o *pochodzeniu* prawa,—to są najpierwotniejsze jego objawy w życiu.

Poczucie o prawie jest nierozerwalnie złączone z naturą, z istotą moralną człowieka i społeczeństwa ludzkiego. Każdy, dziki, czy cywilizowany, — prostak czy uczony, ma je w swej głębi i nosi je ze sobą przez życie całe. Nie wie o tem, ale w danej chwili je czuje. Wiemy z opisów i badań podróżników, że dzikie rozmaite plemiona murzynów, indjan, ludożerców i t. d., stojących jeszcze na najniższym stopniu uspołecznienia, mają jednak swoje obyczaje, zwyczaje, pewne przyjęte porządki, którym się poddają i ulegają, których naruszenia strzegą i bronią między sobą. Utrzymanie i ochronę tych porządków, tych tradycji, zwyczajów i obyczajów swoich, odczuwają i uważają jako *prawo*, jako żywioł który jest warunkiem koniecznym do bytu.

Na wyższych stopniach uspołecznienia ludzkiego, owo niezeznawane poczucie prawa, staje się coraz jaśniejszem, wyraźniejszem i zeznawanem świadomie. Przyjmuje wtedy określone formy, powoli wyrabia sobie pewniki, które się nazywają *zasadami prawnemi* i które

służyć mają do regulowania stosunków życiowych.

Na to potrzeba jednak dłuższego już czasu, szerszego rozwinięcia się życia i jego stosunków. W szerszym, doskonalszym jeszcze rozwoju, prawne te zasady kształcą się, uzupełniają, zmieniają i poprawiają,—stosownie do potrzeb czasu, zmieniających się wyobrażeń i położenia narodu.

Jedno wszakże jest niezawodnem i na to należy szczególną zwrócić uwagę.

Bez pojęcia o prawie i bez poczucia prawa człowiek istnieć i rozwijać się nie może. Jak krew odżywia i utrzymuje jego ciało, — tak wrodzone poczucie prawa rozwija i utrzymuje jego ducha. Na każdym kroku, przy każdej czynności, wielkiej czy drobnej, towarzyszy mu ono ciągle, rządzi, kieruje nim.

Tem też człowiek różni się od zwierzęcia.

Mógłby ktoś powierzchownie się patrzący i mało zastanawiający, powiedzieć na to: ależ i pies gryząc kość swoją, warczy i broni, jeżeliby drugi pies chciał mu ją odebrać,—a więc i zwierzę

ma poczucie prawa. Takby się może komu napozór wydawało. Ale tak nie jest.

Pies chce zjeść swoją kość sam, bo mu się jeść chce, i nic więcej. Ale czy pies sprzedał kiedy swoją kość drugiemu psu np. za kawałek sera lub kiełbasy, czy darował ją innemu psu? Nigdy. Przez taką czynność uznałby bowiem, że odstąpił i nadał drugiemu psu swoje prawo do kości, czyli że miał poczucie jakieś ogólne o prawie, które można mieć samemu, a zatem i przelać na drugiego.

Tylko człowiek ma to poczucie, skoro np. sprzedaje drugiemu człowiekowi, czyli odstępuje swoje prawo do worka kartofli za worek grochu czy za pieniądze, lub daruje mu ten worek kartofli,— a więc zrzeka się swego prawa własności na rzecz drugiego człowieka.

Prawo jest tedy wrodzonem poczuciem, wyłącznie ludzkiem, w stosunku człowieka do człowieka. Jest wrodzone, bo jest z naturą człowieka nierozdzielnie zespolone. Bez tego poczucia człowiek żyć i istnieć nie potrafi.

Inna jest kwestja, że rozumieć, pojmować, tłomaczyć i stosować w praktyce

może je rozmaicie. To już dalsza kwestja, do której przystąpimy na właściwem miejscu.

Musi na teraz to tylko stać się dla nas prawdą niezawodną, że pojęcie o prawie, o słuszności jest podstawą życia człowieka.

Aby jednak dokładnie zdać sobie sprawę z najistotniejszego pojęcia, co jest prawo, trzeba koniecznie zrozumieć najwybitniejszą jego cechę.

Prawo jest poczucie albo świadome rozumienie tego, co jest słuszne lub niesłuszne względem nas lub względem drugiego człowieka; co się należy lub nie należy.

Jest więc w tem pierwiastek odróżniania dobrego od złego. A skoro tak jest,—a jest niezawodnie—to znaczy, że prawo, że jego poczucie, jest tem, co nazywamy *moralnością*, czyli zgodą wewnętrznę duszy ludzkiej z tem, co słuszne lub niesłuszne.

Prawo tedy i moralność są nierozłączne pojęcia.

Prawo nie może przeczyć moralności.

Jeżeli jej przeczy, jest złem, fałszywem, błędnem, szkodliwem.

Podstawą, na której spoczywa, gruntem z którego wyrasta i na którym jedynie może się dobrze krzewić i ludzkości pożytek przynosić, jest tedy moralność. Prawo musi być wytworem moralnym, t. j. wypływać z uczuć słuszności. To jego najwyższy a zarazem konieczny przymiot.

Dwa te pojęcia: prawa i moralności, są nierozdzielne. Jeżeli się rozchodzą, jeżeli sobie przeczą, —jest źle.

* * *

Mniemam, że zrobiliśmy sobie już wyobrażenie co jest prawo w ogólności, co ono ma za wartość i znaczenie w życiu człowieka.

Ostrzedz wszakże należy, iż dotąd poznaliśmy się tylko z jedną stroną tego kierownika życia ludzkiego.

Ma ono w sobie jeszcze zarazem drugą stronę.

Ta druga strona, to jest *obowiązek*.

Co to jest obowiązek? Dlaczego tu o nim mówić chcemy?

Oto dlatego, — że niema prawa bez obowiązku,—że gdzie jest jakieś prawo, tam musi być jednocześnie jakiś obowiązek.

Jakże to rozumieć, — co to znaczy? Bardzo proste. Sprzedałem komuś worek kartofli, wziąłem za niego pieniądze. A więc muszę mu dać kartofle, to mój obowiązek, a jego prawo odebrać kartofle, tak jak moje prawo odebrać od niego pieniądze. Wynająłem mieszkanie, powinienem zapłacić gospodarzowi komorne, ale za to mam prawo mieszkać. To moje prawo w zamian za obowiązek zapłacenia.

Nająłem kucharkę, — więc mam prawo wymagać, żeby mi obiad gotowała,— ale jestem *obowiązany* dać jej, za to życie, mieszkanie, zasługi kwartalne. Ona ma do tego prawo, ale za to ma obowiązek względem mnie, tak jak ja nabyłem prawo do jej usług a przyjąłem obowiązek płacenia i żywienia jej.

Pożyczyłem sobie 100 rubli od znajomego; mam prawo użyć tych pieniędzy

..a moje potrzeby, ale mam obowiązek oddać mu 100 rubli w oznaczonym terminie i t. d.

Gdzie prawo, tam zaraz i obowiązek. *Nie może być prawa bez odpowiedniego obowiązku.* Są to pojęcia równoległe i nierozłączne. Uzupełniają się nawzajem, stanowią jedność.

Obowiązek jest tedy uzupełnieniem pojęcia prawa, jest jego drugą, nieodłączną stroną. Niema prawa bez obowiązku, jak nie może być góry, żeby pod nią nie było doliny.

Gdziebądź spojrzymy na stosunki życiowe ludzkie, wszędzie spostrzeżemy tę prawdę, że prawo i obowiązek idą lub iść muszą ze sobą nieodłącznie. Jedno bez drugiego nie może być.

Nikt nie może posiadać *samych praw dla siebie* a nie mieć *żadnych obowiązków dla drugiego.*

Dlatego też nazywamy niewolą, bezprawiem, krzywdą, niesłusznością, — jeżeli gdzieś tworzą się złe takie stosunki, że jedni posiadają same tylko prawa, a inni dźwigać względem nich muszą

same tylko obowiązki i ciężary, bez żadnych praw dla siebie.

Takim był niewolnik w starożytności względem swego pana, uważany tylko za rzecz, a nie za człowieka, takiemi ludności azjatyckich sułtanów, względem nich—chociaż nawet i tutaj były jednakowoż pewne obowiązki świadczenia czegoś określonego tym niewolnikom i tej ludności ze strony ich panów czy władców.

I tutaj więc nawet nie istniało takie bezwzględne prawo dla jednej strony, żeby nie było żadnego zupełnie wzajemnego obowiązku względem drugiej.

Nigdy bowiem nie da się odłączyć prawo od obowiązku.

Jaka z tego ogólnego rozważenia pojęcia prawa i obowiązku, jemu zawsze odpowiadającego, wynikać powinna praktyczna dla życia ludzkiego nauka?

Oto ta, że ktobądź chce się dopominać o prawo dla siebie, musi się zarazem poczuwać do pewnego obowiązku.

Jest to niezmiernie ważna zasada w życiu społeczeństwa ludzkiego. Na niej, na jej zrozumieniu, uznaniu, spo-

czywa wszelki warunek postępu, pomyślności, ładu i porządku.

Ludzie pojedyńczy, rodziny, narody i całe ludzkie społeczeństwo o tyle tylko mogą się dorobić pomyślności, dobrobytu, cywilizacyjnego rozwoju swego,—o ile mają *poczucie i poszanowanie obowiązku*.

Wszędzie, gdzie tylko pojawiła się sprzeczność, nierównowaga, między prawem a obowiązkiem — gdzie albo jedno albo drugie jest nieuszanowane, poniewierane czy zapomniane, — tam tworzą się złe, w następstwach szkodliwe stosunki ludzkie.

Spojrzyjmy na przykłady z życia praktycznego, w małych, potocznych, czy wielkich i szerokich stosunkach ludzkich.

Kupiec, rzemieślnik, fabrykant, właściciel ziemskiego majątku, posiadacz kamienicy w mieście,—mają słuszne prawo starać się skorzystać z swych *praw* zbierania dochodu ze swego handlu, warsztatu, fabryki, gospodarstwa, lokalów wynajmowanych.

Jeżeliby jednak nie poczuwali się jed-

cześnie do spełnienia akuratnego i sumiennego *obowiązków*, a więc np: kupiec do terminowego spłacania weksli i wypłat, do uczciwego dostarczania towaru swoim klijentom; rzemieślnik do wykończenia obstalowanej roboty dobrze i na termin; fabrykant do wysłania w omówionym czasie swych wyrobów; gospodarz rolnik do odstawy zboża, wełny czy zakupionych u niego sztuk bydła i koni wedle umówionej ilości, gatunku i na czas oznaczony; właściciel kamienicy w mieście do oddania lokalów najmującym takowe w porządku, czystości i w stanie do użytku odpowiednim; — jeżeliby np. ci wszyscy nie poczuwali się do uczciwego, sumiennego i ścisłego dopełnienia tych *obowiązków*, a dbali i myśleli tylko o swych *prawach* o odebraniu pieniędzy, zapłaty, — to co z tego musiałoby wyniknąć?

Najprzód pokrzywdzenie, przyczynione straty tym ludziom, co z niemi weszli w stosunek. Następnie ponieśliby sami straty i szkody, bo straciliby zaufanie i wiarę. Niktby już z takiemi nie chciał prowadzić insteresów.

Nie mieli oni poczucia i rozumienia *obowiązku*, więc zrujnowali siebie i drugich ludzi.

To samo znajdziemy w rozleglejszych sferach spraw społecznych. Weźmy np. na uwagę życie wewnętrzne państwa, rządów i obywateli, czyli tak zwanych (niewłaściwie zresztą) poddanych państwa. I tutaj musi być zgoda między prawem a obowiązkiem. Ani jedno ani drugie nie może być wyłącznem, przeważającem a tem mniej jeszcze pochłaniającem całkowicie bądź prawo, bądź obowiązek wzajemny. Wypływałyby z tego największe szkody, krzywdy i wielkie nieszczęścia publiczne, upadek postępu i cywilizacji.

Historja na każdym kroku przynosi nam tego dowody.

W różnych azjatyckich satrapjach, sułtani, emirowie, bogdyhani i t. p. używają samych tylko praw; do obowiązków względem swej ludności nie przyznają się żadnych. Oni są jakoby bogami z absolutną wolą; — ludność, mieszkańcy, to bydło bez praw. Oni ich panami, a tamci niewolnikami, którym nie przy-

znaje się nic do życia i bytu potrzebnego.

Owi satrapi wiedzą tylko o swoich prawach, ale nie wiedzą nic o swoich obowiązkach.

Cóż z takich stosunków musi wynikać? Dzikość obyczajów, brak poczucia jakiejbądź wspólności interesów, niemożność rozwinięcia się cywilizacji, nędza moralna największa, zupełna słabość odporna takiego społeczeństwa w razie naporu wrogów zewnętrznych,—bo takie społeczeństwo nie ma nic wspólnego, coby kochać mogło, czegoby bronić pragnęło. To kupa niewolników, których nie obchodzi nic więcej, prócz ich zwierzęcych osobistych potrzeb i interesów.

Naprzeciw takich obrazów zjawiały się w historji politycznych zdarzeń fakty wprost przeciwne. Bywały wielkie wstrząśnienia, rewolucje, w których także zwichnięta była równowaga między poczuciem praw a zeznaniem obowiązku.

Ludność walczyła i domagała się swych *praw* człowieka i obywatela—ale nie zeznawała zarazem swych *obowiązków* względem państwa i społeczeństwa.

Doprowadzona przez wiekowy nieraz ucisk, gnębienia i nadużycia władzy zwierzchniej i jej urzędniczych organów do ostateczności, gdy przebrała się już miara cierpliwości i biernego poddawania, masy nagle się szarpnęły i w rozhukanym rozpędzie pobudzonych namiętności zapragnęły upomnieć się o swoje deptane przedtem wszelkie prawa ludzkie i obywatelskie.

Ale nie pamiętały przytem, że obok *praw* ludzkich i obywatelskich muszą stać także *obowiązki* ludzkie i obywatelskie.

Epokowa w historji scena wielkiej rewolucji francuskiej 1789 roku dostarcza najlepszych przykładów tej niezgody między zeznaniem prawa i obowiązku.

Domagano się *praw*, — ale deptano *obowiązek*.

Zniszczono monarchję, władzę centralną dawniejszą, przywileje stanów i korporacji, zburzono kościół i religję, jako mniemaną przeszkodę do urzeczywistnienia idei zupełnej wolności i równości. W imię *prawa* do wolności i równości człowieka, burzono jednym zama-

chem wszystkie tradycje wiekowej historji Francji. Ale ponieważ nie zdawano sobie należytej sprawy, iż obok *prawa* do wolności, musi zarazem istnieć *obowiązek* czyli uszanowanie tej wolności względem sumień i przekonań innych,— więc nastąpiło w przebiegu ówczesnych wypadków właśnie to, przeciw czemu walczyć chciano.

Chciano zniszczyć despotyzm królów i urzędników, — a wprowadzono najstraszniejszy, krwawy i dziki despotyzm i terroryzm tłumów, śmiałych i zuchwałych przywódców, którzy umieli hypnotyzować rozgorączkowaną ludność, że toczy się walka jedynie o *prawa* jej przyrodzone,—ale nie uczyli jej zarazem, że istnieją jeszcze *obowiązki* względem tego samego kraju i społeczeństwa, że wolność jest dla wszelkich przekonań i sumień ludzkich równa, że uszanowana być musi jednakowo, że przywileju na nią nie może mieć żadna jedna partja, stronnictwo, kasta, klub lub klasa społeczna.

Wszystkie następne zawieruchy, nieporządki i klęski, jakie dotknęły ów-

czesną Francję, — wypłynęły głównie i przeważnie z tego rozdźwięku i niezgody między rozumieniem prawa i obowiązku w życiu publicznym.

Poprzestańmy na tych paru przypomnieniach i przykładach z historji i życia, żeby się przejąć najsilniejszem przekonaniem, iż niema i być nigdy nie może ani prawa bez wzajemnego obowiązku, ani odwrotnie samego tylko obowiązku bez odpowiadającego mu prawa.

To najpierwszy dogmat życia społecznego.

II.

Porządek społeczny i prawo w nim.

Na jakimś kawałku ziemi zamieszkały rodziny ludzkie; rozmnożyły się w plemię, a dalej się mnożąc wytworzyły naród, mający wiele cech wspólnych, a mianowicie język jednakowy, wierzenia czyli religję, ustalone zwyczaje i obyczaje.

Takich zespoleń przyrodzeń ludzkich narodami zwanych, jest bardzo wiele.

Różnią się one między sobą owemi szczególnemi cechami. Mówią każdy innym językiem, mają inne religje, inne obyczaje, a naturalnie też inne wspomnienia swej przeszłości, czyli tak zwane tradycje historyczne narodowe.

Zdawałoby się tedy na pozór może, że są tak dalece między sobą rozdzielone, tak różne, że nic ich nie wiąże, nic wspólnego między niemi niema.

Tymczasem tak nie jest. Istnieje bowiem najpierwsza i najkonieczniejsza, ta przedewszystkiem między niemi wspólność, że są wszyscy ludźmi.

Więc wszystko, co jest właściwem, przyrodzonem i naturalnem w jednym człowieku, — musi takimże pozostawać we wszystkich ludziach, a zatem w pojedyńczych narodach, plemionach, rasach, — chociażby najbardziej między sobą się różniących co do szczególnych cech i oznak.

To stanowi łączność najogólniejszą między ludźmi, czyli wspólność, *społeczność*, jak to pięknie nasz język polski określić potrafił.

W tym sensie i w tym rozumieniu

mówi się tak często i tak ciągle o *społeczeństwie*, o ludzkości. Ma się przytem zawsze na myśli, że pomimo najrozmaitszych różnic szczegółowych i pojedyńczych w narodach, pomimo nawet tak często różnych i sprzecznych ich interesów bieżących,—jest wszakże coś wyżej po nad te wszystkie sprzeczności stojącego, coś, co wypływa z najogólniejszej natury ludzkiej, co zatem wszystkich *musi* zespolić, łączyć, — co wszystkim wszędzie i zawsze wspólnem być musi, co jest ogólnie ludzkiem, a więc ogólnie i koniecznie *społecznem*.

Takich wspólnych, koniecznych węzłów z natury człowieka pochodzących jest wiele, jako wspólnych cech i zarazem koniecznych potrzeb społeczeństwa ludzkiego.

Nie możemy i nie będziemy ich tu wszystkich rozważać i wyliczać — lecz ze względu na przedmiot, wyłącznie sfery pojęć o prawie dotyczący, ograniczymy się tylko do rozważenia jednej z tych potrzeb.

Otóż taką powszechną i wspólną, każdemu zespoleniu ludzkiemu potrzebą,—

czy to najprostszemu jak np. pojedyncza rodzina, — czy największemu i najszerszemu jak np. pożycie różnych narodów między sobą we wzajemnych stosunkach, — jest konieczność nieodzowna, nieunikniona, żeby w tem zespoleniu panował jakiś ład i porządek.

Starzy Rzymianie, owi doskonali znawcy praktycznego życia ludzkiego, a niezrównani przytem mistrze w sztuce zwięzłego i jasnego formułowania myśli i pojęć, określili tę kwestję tak: „Ubi societas ibi jus est.” Znaczy to po polsku: gdzie jest jakie bądź ludzkie zespolenie, tam *musi być* jakiś porządek prawny w tem zespoleniu.

Czyż możliwe jest życie bez tego? Nigdy!

Mamy np. rodzinę: ojca, matkę, dzieci. Musi być w tej zespolonej grupie ludzi ład jakiś. Dzieci muszą więc słuchać i szanować rodziców; ci, mają za to obowiązek troszczyć się o ich wychowanie, potrzeby, o przygotowanie im przyszłości. Są więc prawa i obowiązki życia rodzinnego.

Mamy np. towarzystwo w celach prze-

mysłowych założone. Członkowie jego dali pieniądze na założenie towarzystwa. Jakiś zarząd zajmuje się prowadzeniem interesów; przyjmuje dochody i wpływy pieniężne, robi wydatki na potrzeby towarzystwa. Musi więc być w tem jakiś ład, przepis, porządek, kontrola i t. d. Musi być ustawa czyli prawo, rządzące tem towarzystwem. Weźmy przykład większego jeszcze zespolenia ludzkiego, weźmy np. życie państwa. To już bardzo wielki organizm społeczny ludzki. Ileż to w nim interesów, potrzeb, zadań ważnych się zbiera. Musi wśród nich być koniecznie ład i porządek, musi wiedzieć rząd i obywatel, co może robić, a czego nie może, do czego ma prawo, a w czem ma obowiązek. Inaczej byłby chaos, nieład, upadek dobrobytu powszechnego, dla którego przecie utrzymania państwo istnieje. Jeżeli jeszcze dalej pójdziemy i pomyślimy o pożyciu rozmaitych narodów między sobą, które, dzisiaj zwłaszcza, powiązane są ze sobą tylu najważniejszemi i najżywotniejszemi interesami,—to czy można sobie wyobrazić, żeby ich pożycia, ich

stosunków wzajemnych nie regulował jakiś porządek, jakiś zwyczaj,—czyli jakieś uznawane i szanowane wspólnie prawo?

Krótko jednem słowem mówiąc: nie ma i być nie może życia ludzkiego zespolonego czyli społeczeństwa ludzkiego, w najmniejszym zakresie, jak rodzina,— czy w najszerszym jak stosunek międzynarodowy,—żeby nim nie rządziło jakieś prawo. Jeszcze raz trzeba się powołać na owo mądre, praktyczne i prawdziwe zawsze rzymskie określenie: Ubi societas, ibi jus est. Gdzie ludzie razem żyją, musi być porządek jakiś prawny.

Ten porządek prawny musi być szanowany, wykonywany, we własnym interesie społecznym. Wszyscy muszą mu się poddawać i słuchać go, bo gdyby mu się nie poddawali i nie słuchali, gdyby każdy pojedynczy chciał robić to tylko, co jemu się podoba, co on za dobre uznaje, to powstałby chaos, samowola, gwałty, nieporządek najwyższy.

Nikt nie byłby pewny dnia jutrzejszego, ani swego mienia, ani bezpieczeń-

stwa, ani możności spokojnej pracy — bo nie wiedziałby, co komuś drugiemu do głowy przyjdzie, co zechce zamierzyć lub robić samowolnie.

Najnieszczęśliwsze też jest to społeczeństwo, w którem niema poszanowania prawa i obowiązku, w którym zanikły te pojęcia i uczucia.

Niezawodnie musi nam się tu nasunąć uwaga, że nie każde prawo ustanowione jest zawsze dobre. Może ono być złe, a przedewszystkim mogło, z biegiem czasu, ze zmianą stosunków życiowych, ze zmianą pojęć cywilizacyjnych, nowo powstałych potrzeb społecznych, okazywać się już nieprzydatnem, przestarzałem lub nawet wprost szkodliwem.

Niema też nigdy praw na wieczne czasy stanowionych. Muszą się one zmieniać, uzupełniać, poprawiać.

Ale to ma się odbywać drogami także z góry przewidzianemi i ustanowionemi, żeby się odbywało rozumnie i spokojnie, bez gwałtów i samowoli. W każdem uorganizowanem społeczeństwie czyli państwie, są obmyślane i urządzone szczególne organa, mające za zadanie

czuwać nad ciągłem doskonaleniem, uzupełnieniem lub zmianą przepisów prawnych. Jest do tego władza rządowa, parlamenty, sejmy, rady państwa, ministerja i t. p., które w różnych krajach pod różną nazwą mają do spełniania powyższe zadania, tak niezmiernie ważne, żeby ciągle ład i porządek mógł panować w społeczeństwie.

Jednem słowem, każde ucywilizowane, kulturalne społeczeństwo musi przejąć się przekonaniem, że pierwszym warunkiem pomyślnego rozwoju jego życia, możności postępu, jest poszanowanie prawa. Pielęgnowanie zmysłu dla prawa i dla obowiązku może mu jedynie zapewnić rozwój prawidłowy, bo go ustrzeże od wstrząśnień gwałtownych, od zapanowania bezładu, samowoli i anarchji.

Niestety, są w najnowszych czasach smutne i szkodliwe bardzo w różnych krajach europejskich objawy, że szacunek dla prawa i poczucie obowiązku upada w umysłach ludzkich. Nietylko pojedyńcze jednostki ale i pojedyńcze warstwy społeczne (robotnicy, proletarjat, motłoch uliczny) wyobraziły sobie,

że stoją wyżej ponad wszelkiemi prawami, że nie potrzebują się im poddawać, że ich wola i zachcenia mają być prawem i rządem społecznym, że nie potrzebują przyznawać komu innemu praw, ani się z temi prawemi innych ludzi rachować, ani sami poczuwać się do jakich obowiązków.

Są to niezmiernie smutne i złe objawy, bo prowadzące nietylko do anarchicznego rozbicia się życia społecznego, do chaosu i nieładu w życiu, do olbrzymich strat materjalnych i ekonomicznych, ale przedewszystkim do zdziczenia ludzkiego.

Kiedy ludzie przestają szanować prawo i obowiązek, kiedy miejsce tych najpierwszych podstaw uspołecznienia i kultury ma zastąpić gruba siła fizyczna, gwałt, pięść i wybujała samowola, — to już wtedy człowiek przestaje być człowiekiem, a staje się dzikiem zwierzęciem.

Bez prawa i bez porządku w życiu społecznym, nie może istnieć żadne społeczeństwo ludzkie.

Najbliżej związanym jeszcze z takiemi anormalnemi faktami w życiu społe-

czeństwa jest także osobny objaw, który nazywamy *bezprawiem*. Sam ten wyraz tłómaczy dostatecznie jego sens.

Jest to stosunek, w którym ktoś działa wbrew prawu, czyli że jego czynności względem drugich są pozbawione zasady prawnej, czyli że są bezprawiem. Dzieje się stąd zawsze komuś szkoda lub krzywda, przyczynia mu straty bądź materjalne, bądź moralne.

Jeżeli popełnianie bezprawia zdarza się w stosunkach między pojedyńczymi ludźmi (np. zagrabienie majątku, uszkodzenie zdrowia lub życia. shańbienie, przymus czy gwałt i t. d.) to jeszcze przeciw takim wypadkom bezprawia jest ochrona i obrona praw obywatela.

Są kodeksy cywilne, karne, handlowe, sądy, władze rządowe, do których poszkodowany bezprawiem może się udać o opiekę i ratunek. Może mu być wymierzona sprawiedliwość, odzyskanie strat i wynagrodzenie za krzywdę.

Trudniejsze nieco są wypadki, jeżeli złe jakieś rządy lub samowolni urzędnicy dopuszczają się bezprawia, t. j. robią względem mieszkańców kraju to, do cze-

go prawa wcale nie mają, lub co jest prawu wprost przeciwne. Trudniejsza jest wtedy sprawa odzyskania swoich praw lub odszkodowania, bo ma się do czynienia z organami państwowemi posiadającemi nadaną im władzę i siłę wykonawczą. Wprawdzie w wielu państwach są i na takie wypadki przewidziane urządzenia i organa wyższe, do których się można poskarżyć i o swoje prawo upomnieć. Do nich wtedy zwracać się zawsze należy, a wcale nie uciekać się do samowoli, choćby dla swojej ochrony od samowoli innej. Trzeba tylko do tego znać dobrze swoje prawa, znać dokładnie wszelkie przepisy krajowe obowiązujące, aby się na silnej podstawie módz opierać w swoich skargach czy żądaniach.

To też jest jednem z najpoważniejszych zadań życia społecznego, żeby każdy obywatel kraju nie był ciemnym nieukiem o prawach krajowych. Powinien je znać i uczyć się ich. Gdy ich nie zna, nie umie, nie rozumie, — to będzie zależny i nadużywany przez byle jakiego pachołka służbowego czy pisarczyka

kancelaryjnego, którzy mogą mu imponować znajomością przepisów i formalności, o których on nic nie chciał się nauczyć.

Na każdym kroku życia społecznego znajomość praw i przepisów w kraju obowiązujących jest nieodzowną i konieczną dla każdego. Najlepszym tego dowodem jest ustanowiona we wszystkich prawodawstwach zasada, że nikt się nie może tłómaczyć, iż nie znał prawa. Skoro jakieś prawo zostało ogłoszone, to wszyscy obowiązani są je znać. Dla nikogo niema tłómaczenia, że nie wiedział o prawie. A więc uczyć się praw obowiązujących wszyscy muszą i powinni. To także należy do zapewnienia ładu i porządku w pożyciu społeczeństwa ludzkiego.

Ostatnia jeszcze, a może też i najważniejsza w tej kwestji nastręcza się uwaga, którą bardzo w pamięci ludziom się mieć godzi.

Człowiek, jak każdemu doskonale wiadomo, jest istotą dwoistą co do swego układu. Jest ciałem, fizycznością — a przytem zarazem jest istotą ducho-

wą. Jeden i drugi jego pierwiastek powinien i musi się rozwijać, postępować i coraz więcej doskonalić. Ciało musi być zdrowe, silne, żeby życie organizmu spełniło swe zadanie, żeby rosło — bo inaczej zmarnieje i zginie przed czasem. Ale jednocześnie i koniecznie musi i powinien się ciągle podnosić, doskonalić i uszlachetniać duch ludzki, żeby człowiek jako istota duchowa i wyższa nad inne twory stworzenia, mógł w społeczeństwie swojem spełnić wielkie posłannictwo coraz wyższego postępu i cywilizacji społeczeństwa.

Pomocą w tem obowiązkowem a koniecznem dążeniu służą mu przedewszystkiem wiara, religja, nauczając go obowiązku moralnego względem siebie samego i względem drugich, — a przytem jednocześnie nauka rozumienia prawa, jako podstawy pierwszej ładu, porządku i sprawiedliwości w stosunkach z innemi ludźmi, czyli w stosunkach społecznych.

Rozumienie tedy pojęć o prawie, ustalenie ich w swoim umyśle, przyjęcie za wskazówkę konieczną w codziennem

życiu—oto co może i musi uszlachetniać i podnosić duszę ludzką.

Ażeby społeczeństwo ludzkie rozwijało się dobrze, zdrowo i pożytecznie, musi być nawskroś przejęte znajomością i poszanowaniem dla idei prawa.

Jest ona bowiem jedynym hamulcem namiętności, samolubnych dążeń, wszelkich złych instynktów—jest potężną tamą moralną, wstrzymującą wylew gwałtów, nadużyć, krzywd i dzikiej samowoli, gubiących zawsze życie społeczeństwa.

III.

Gałęzie i rodzaje prawa.

Ponieważ tak rozmaite i różnorodne muszą zachodzić stosunki wzajemne ludzi między sobą, przeto muszą też być rozróżniane szczególne prawidła porządkowania tych stosunków, co do swego charakteru, co do przeznaczenia i celu zadań, jakie spełniać są powołane.

Tym sposobem powstały rozmaite działy czyli gałęzie praw, porządkujących stosunki ludzkie.

Nie zrobiło się to odrazu, lecz wraz z życiem i jego potrzebami w różnych epokach, rozwijało się i dokonywało stopniowo,—aż doszło do zupełniejszego wyjaśnienia i sformułowania.

Składała się na kształcenie praca: historja stuleci, przyczyniła się wielka praca mężów nauki, usilne starania rządów, panujących, popierane uczestnictwem samych narodów.

Ktoby chciał gruntowną dać sobie odpowiedź na pytanie, jak powstawały, jak się kształciły i rozwijały pojedyńcze gałęzie prawa, musiałby przedsięwziąć niezmiernie obszerne studjum historji — prawa. Jest to bardzo wielka gałąź nauki.

Niepodobna jej tutaj rozwijać i poruszać bliżej, bo zakreślone ramy niniejszej pracy naszej muszą się w szczuplejszych, a więcej tylko praktycznych zamknąć granicach.

Poprzestać tedy jedynie wypada na poznaniu rezultatów kształcenia się w życiu pojedyńczych gałęzi prawa i na objaśnieniu, czem się jedne od drugich różnią i dlaczego oddzielone są od siebie.

Prawnicy i pojedyńczy uczeni autoro-

wie nie są zgodni co do ustanowienia jednolitej klasyfikacji różnych gałęzi prawa.

Różnią się między sobą w tej kwestji z tego powodu, że odmienne tworzyli w swych dziełach zapatrywania na zasadnicze pytanie: co jest prawo w ogólności, jak ono powstaje i jaki ma cel? Z tych różnych poglądów autorów powstały w nauce prawa różne nawet pojedyńcze szkoły czyli systematy. Wypływały też z nich różne propozycje ustanowienia pojedyńczych gałęzi prawa. Spory uczone toczyły się w tym przedmiocie długo i dzisiaj jeszcze zamknięte nie zostały.

Są to jednak spory, chociaż bardzo zajmujące dla specjalistów prawników, chociaż przynoszące ten pożytek, że wśród mnogich rozpraw i gorących polemik wyjaśnioną została lepiej niejedna ważna kwestja w nauce prawa,—to jednakowoż znaczenie całej tej polemiki autorów jest czysto teoretyczne i naukowe wyłącznie. Do wywołania praktycznych rezultatów mało się one przyczyniły.

Zaznaczając w tem miejscu ich istnienie tylko, jako ogólną wiadomość, nie możemy się nad niemi bliżej zatrzymywać ani ich roztrząsać. Odwiodłoby to nas za daleko od naszego programu. — Wyrobione praktyką życia społecznego, formami prawodawczemi i najbardziej rozpowszechnionem zapatrywaniem, — ustaliły się obecnie następujące podziały prawa:

1. Prawa zwyczajowe i prawa stanowione, czyli obowiązujące, pisane.

Podział ten dotyczy *sposobu powstawania* praw.

Mogą one albowiem tworzyć się i powstawać wśród życia narodu nieznacznie, same przez się, a raczej przez jednakowe postępowanie w jednakowych wypadkach, powtarzających się ciągle i trwale tak, że powoli ustaliły się pewne prawidła samym tylko zwyczajem. Nikt tych prawideł nie nakazał, nie spisał, żadna władza ich nie zatwierdzała. Pomimo to ludność tak do tych zwyczajów przywykła, tak je zachowuje i szanuje, tak uważa je za konieczne i potrzebne, że naruszać ich nie pozwala.

Zwyczaje stały się w tym razie *prawem*. Są to najtrwalsze bo najsilniej w przekonaniach i pojmowaniach ludności ustalone prawa. Najdłużej trwają i najtrudniej się zmieniają, bo dla zmiany ich potrzeba zmiany pojęć i przekonań. Nie mają sankcji władzy zewnętrznej, ale mają silniejszą sankcję, bo sankcję ducha narodowego.

Prawa zwyczajowe powstają najpierwej w życiu społeczeństwa. Stanowią najbogatszy materjał wyrabiania się prawa, są dokumentem o rozwoju życia społecznego narodu i pod każdym względem mają niezmiernie poważne znaczenie.

Prawa zwyczajowe są starsze niż wszystkie inne przepisy i prawa, przez władze później wydane i spisane.

Każdy naród rządzi się w początkach swego historycznego i cywilizacyjnego bytu najpierw prawem zwyczajowem, t. j. ze zwyczaju powszechnego pochodzącem i na nim opartem.

Ustanowienie pierwotnego jakiegoś porządku w zespolonem życiu ludności, powołanie i uznanie w nim jakiejś zwierzch-

ności, określenia prawideł co do własności, władania ziemią i ruchomym majątkiem, co do stosunków rodziny, co do rozstrzygania sporów, wymierzania sprawiedliwości, nakładania kar za przestępstwa i zbrodnie i t. d. wszystko to w pierwotnych epokach życia społeczeństw wyrabiało się powoli i krystalizowało w zwyczaju, który uznany i szanowany przez ogół stawał się prawem.

Prawa zwyczajowe są najciekawszym pomnikiem historji cywilizacji narodu, a zarazem są najbogatszem i pierwszem źródłem następnego rozwoju prawodawstwa. Są one dla tego jeszcze szczególnie ważne i ciekawe, że są żywem świadectwem o duszy pewnego narodu. Skądże bowiem i jaką drogą może powstawać wszelki zwyczaj i wszelkie prawo zwyczajowe? Powstaje z głębi uczucia i sumienia ludzkiego, wylewającego się samoistnie i swobodnie samo przez się na zewnątrz, z tego wrodzonego w istocie ludzkiej mieszczącego się poczucia o złem i dobrem, o słusznem i niesłusznem. Stoi w bezpośrednim związku z tworzeniem się pojęcia prawa,

jako wyrażeniem się na zewnątrz przyrodzonego człowiekowi wewnętrznego o niem poczucia, danem mu przez Boga i naturę ludzką.

Z prawa zwyczajowego powstaje z czasem i wyrabia się dopiero wielki obszar przepisów prawnych, tak zwanego prawa *pisanego*, *obowiązującego* albo *stanowionego*.

Różni się ono od tamtego w tem, że jest wyraźnie, jasno sformułowane, określone i że zostało przez zwierzchnią władzę państwową napisane, postanowione i jako obowiązujące ogłoszone. Powstaje zatem w inny sposób niż prawo zwyczajowe.

Dlatego też, że inaczej powstaje, że inne ma pochodzenie, rozróżniamy w nauce prawa te dwie wielkie jego gałęzie: prawo zwyczajowe i prawo stanowione.

Jak widzimy nie chodzi w tem rozróżnieniu o treść, lecz jedynie o sposób powstawania prawa, czyli o historyczne jego się wyrabianie.

Robienie tej różnicy jest konieczne, żeby módz sobie zdawać sprawę przy badaniu pojedyńczych prawideł praw-

nych, przy porównywaniu ich ze sobą, skąd się wzięły, jaki ich początek?

Prawo stanowione czyli obowiązujące ma swoją moc i siłę zastosowania, dokładnie określoną. Prawo zwyczajowe nie ma tej cechy. Powstało ono niewiadomo kiedy, czas trwania jego mocy obowiązującej nie jest oznaczony, może wyjść z użycia, zostać zapomnianem, lub też może się utrzymywać niezmiernie długo.

Inaczej rzecz się ma z prawem stanowionem.

Ono ma ściśle oznaczoną datę swego powstania i wyraźnie wskazany termin, od którego i dokąd obowiązuje. Może być zmienione całe lub w części, może być zniesione i odwołane w każdym czasie, — stosownie do woli i uznania właściwej władzy prawodawczej.

Jest następnie niezmiernie jeszcze ważna różnica między cechą prawa zwyczajowego a stanowionego. Ponieważ tamto nie jest spisane, a żyje tylko przez tradycję i przez nawyknienie do pewnych sposobów porządkowania stosunków ludzkich, — więc może być najroz-

maiciej w różnych czasach rozumiane i tłómaczone, a więc i rozmaicie w życiu. stosowane. Może też dawać powód nieraz do mnóstwa wątpliwości, sporów, nieporozumień.

Nie tak już jest z prawem stanowionem.

Jego przepisy, sformowane i zredagowane pismem, czy drukiem, muszą być jasne, wyraźne, stanowcze. Wszyscy są obowiązani się trzymać ich ściśle. Nie wolno się uchylić od ich wykonania i słuchania, wszyscy muszą się im poddawać. O ile są dobrze i jasno spisane, to nie powinny także otwierać pola do wątpliwości i odmiennego ich tłómaczenia. Złe są takie prawa i szkodliwe za sobą prowadzą skutki, które są redagowane ciemno, niejasno, niestanowczo, gdyż dają sposobność do przekręcania ich, do fałszywych nieraz wniosków.

Jeżelibyśmy chcieli porównywać ze sobą wartość wewnętrzną prawa zwyczajowego i prawa pisanego, czyli obowiązującego, — to musielibyśmy powiedzieć, że każde z nich ma swoje szczególne przymioty.

I tak: prawo zwyczajowe jest prawdziwem wyrażeniem sumienia i poczucia ducha narodu o tem co dobre a złe, co słuszne a niesłuszne w pewnej epoce cywilizacyjnej rozwoju życia tego narodu. Ma ono za to tę ujemną cechę, że nie jest jasno i ściśle sformułowane, że może dawać powód do wątpliwości, do rozmaitego tłómaczenia, że nie ma żadnej sankcji formalnej obowiązywania, że ani co do terytorjum ani co do czasu nie istnieje pewność dokładna co do jego mocy obowiązującej.

Z drugiej strony, prawo stanowione, pisane czyli obowiązujące, nie ma tych wszystkich wad, — ale za to może mieć bardzo wiele innych i nieraz wiele ważniejszych.

Najpierw, nie zawsze jest ono wyrazem prawdziwych potrzeb ludności, nie zawsze im odpowiada i czyni zadość. Bardzo często się zdarzało i dotąd zdarza, że jakieś prawo zostało przygotowane i wydane pod wpływem chwilowych okoliczności przemijających, pod wpływem jakichś potężnych stronnictw w kraju lub nawet pojedynczych ludzi

wpływowych, i nie rzadko dla zadosyćuczynienia ich interesom lub pragnieniom, a bardzo często przewrotnym intrygom osobistym lub zupełnie fałszywym poglądom i teorjom politycznym. Nawet w krajach, mających organizację konstytucyjną i parlamentarną (nie mówiąc wcale o krajach, w której jej niema), mogą się bardzo często zdarzać wypadki, że ustanowione są przez ciała prawodawcze takie prawa, które są zupełnie nieodpowiednie albo poprostu szkodliwe dla interesów społecznych. Jeżeli bowiem jakieś silne stronnictwa, w interesie swoch partji — potrafią się złączyć i umówić, ustanowić większość głosującą, to uchwała przejdzie jako prawo, bez względu czy ono jest dobre czy złe dla najpoważniejszych interesów kraju, dla zasad słuszności i moralności.

Przykładów takich możnaby przytoczyć wiele. W naszych np. czasach ciało prawodawczo francuskie uchwaliło prawa, depczące swobodę religji i Kościoła, zniesienie najpożyteczniejszych zakładów miłosiernych, szpitali, szkół,

dlatego tylko, że je zakładali, utrzymywali i prowadzili zakonnicy. Setki tysięcy ubogich, nieszczęśliwych kalek zostaje bez opieki i pomocy; setki tysięcy dzieci bez nauki. Państwo musi przyjąć na siebie miljony kosztów, żeby choć w części tej potrzebie zadość uczynić, która go dawniej nic nie kosztowała, bo ofiarność dobrowolna publiczna je zaspakajała. Prawo to wywołane sekciarską nienawiścią partji socjalistycznej we Francji do Kościoła i religji, obraziło i rozgoryczyło ogromną większość narodu.

W najrozmaitszych częściach świata: w Afryce, w Turcji, w Chinach i w Australji—były zakonne misje francuskie, które między tamtejszemi ludami głosiły wiarę i ewangielję. Ich wpływ był ogromny. Podnosił powagę i znaczenie Francji. Pozyskiwał dla niej całe masy ludności. Rząd francuski opiekował się temi misjami, udzielał im protektoratu, obrony i pomocy w razie potrzeby.

Nowe prawo o rozdziale Kościoła od państwa—zmienia to wszystko. Wbrew żywotnym interesom politycznym swoim,

Francja musi dobrowolnie wyrzec się środków wpływu swego i znaczenia w tych krajach, chociaż oddawna ma w nich swoje kolonje.

Ale socjalistyczna partja w „ciele prawodawczem" przeprowadziła takie prawo. Stało się ono obowiązującem. Musi być wykonane—chociaż ze szkodą społeczeństwa.

Jest to dobitny przykład, że nie zawsze prawo obowiązujące bywa dobrem i pożytecznem.

Najjaskrawszym takich praw przykładem jest prawodawstwo parlamentu angielskiego względem Irlandji. Przez długie bardzo szeregi lat parlament angielski uchwalał srogie niesprawiedliwe prawa względem Irlandji, które pogrążyły ten kraj, z Anglją złączony, w wielką nędzę, niezmiernie zmniejszyły jego ludność, doprowadzały do rozpaczy, wywołując rewolucję i gwałty.

Były to jednak prawa formalnie przez parlament wydane, więc obowiązujące, chociaż krzywdziły naród irlandzki, a były wstydem i hańbą dla chlubiącej się swoją wysoką jakoby kulturą Anglji.

Interes partji wielkich posiadaczów gruntów w Irlandji, tak zwanych landlordów, zasiadających w parlamencie angielskim, głuchy był zawsze na protesty, na wnioski stronnictw liberalnych, domagających się sprawiedliwości dla Irlandji — i większością swych głosów przeprowadzał prawa, obowiązywać mające, chociaż w swej treści złe.

Na wielką także skalę mamy w naszych, najświeższych czasach przykład złych i niegodziwych praw obowiązujących, wydanych w Prusiech przeciwko tamtejszej ludności polskiej w W. Ks. Poznańskiem, na Szląsku, w tak zwanych Prusach Wschodnich i wogóle w całych Niemczech, gdzie tylko Polacy przebywają. Jak wiadomo, pod obłudnym pozorem ochrony niemczyzny, wydawane są prawa, przepisy, wprowadzane osobne instytucje (Komisja kolonizacyjna, Towarzystwo Hakatystów) żeby tępić ludność polską, wyniszczyć ją materjalnie, nie pozwolić się osiedlać na swoich gruntach, nie dać się uczyć i modlić dzieciom polskim w rodowitym języku, zmuszać do niemczenia się i t. d.

Rażący i dziki prawie ucisk tej ludności dokonywa się jednak pod względem formalnym legalnie, t. j. wskutek wydawanych w tym przedmiocie praw obowiązujących.

Karty historji prawodawstw, zacząwszy od najdawniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego przepełnione są smutnym dowodem, że niezmiernie często wydawane prawa obowiązujące nie zawsze były dobre, sprawiedliwe, słuszne.

Ale z faktów tych, świadczących jedynie o błędach ludzkich, o chorobach czasu i epoki w rozwoju społeczeństw— nie można wyprowadzać wniosków, że wogóle zasada obowiązywania, posłuszeństwa dla legalnie wydanego prawa, mogłaby być naruszoną lub zniesioną.

Państwo i społeczeństwo musi się opierać na uszanowaniu obowiązującego prawa. Muszą mu się poddawać wszyscy, dopóki to prawo nie zostanie usunięte lub zmienione. To pierwszy i konieczny warunek porządku i ładu w życiu społecznem.

Już starzy Rzymianie sformułowali tę prawdę o konieczności uszanowania

prawa, takiego jakie ono jest, chociażby niedobrego, twardego, — w tem wyrażeniu, jędrnem i klasycznem, jak u nich zawsze: *Dura lex — sed lex*. Ciężkie to prawo,—ale to jest prawo! W tym wyrażeniu zawiera się najwyższe uznanie potrzeby uszanowania prawa zawsze, bo to poszanowanie jest warunkiem porządku i cechą kultury społecznej.

Gdzie niema uszanowania prawa — tam się rodzi bezprawie, samowola jednostek lub całych grup społecznych — tam się zaczyna najstraszliwsza klęska narodowa t. j. anarchja — czyli rozpasanie wszelkich namiętności za pomocą gwałtu i siły brutalnej. Jeżeli prawa obowiązujące okazują się czasem złe, szkodliwe, niepożyteczne, to w każdem uorganizowanem państwie są w jego urządzeniach wskazane sposoby, drogi i organa właściwe powołane i upoważnione do naprawy takich złych praw.

Jest tylko rzeczą narodu i jego zmysłu dojrzałości politycznej, aby w porze i formie właściwej umiał tych dróg i sposobów użyć do przeprowadzenia reformy praw obowiązujących.

Oto jest różnica podziału prawa, wedle jego pochodzenia, na zwyczajowe i obowiązujące.

2. *Prawo prywatne i prawo publiczne.* Podział ten ma za podstawę już nie formę lecz treść samych przepisów prawa, ze względu na ich przedmiot.

Z potrzeb każdego człowieka żyjącego w społeczeństwie drugich ludzi (bo żaden człowiek sam jeden osobno żyć i istnieć przecież nie może), wynikają dwa odrębne stosunki i zetknięcia, wymagające stałego uporządkowania.

Jedne dotyczą czysto osobistych, czyli tak zwanych pospolicie *prywatnych* stosunków człowieka. Dotyczą one tylko jego osoby, jako oddzielnej jednostki, która musi mieć zabezpieczone prawami swoje osobiste interesy wedle potrzeb życiowych.

Tych interesów osobistych, prywatnych, jest ilość bardzo znaczna. Od urodzenia aż do śmierci powstają i istnieją one ciągle. Dziecko się rodzi. Trzeba ustalić jego pochodzenie, z jakich rodziców wywodzi swój ród, do jakiego państwa, narodu, religji należy.

Dopóki jest małoletniem musi mieć opiekę, musi podlegać władzy rodziców lub opiekunów. Doszedłszy lat pełnoletnich, może już rozrządzać sobą i jakimś swoim majątkiem, o ile go dostał lub o ile go zebrał. Zeni się, zakłada swój dom i nową rodzinę. Nowe osobiste stosunki i zetknięcia z ludźmi. On ma swój majątek, jego żona swój. Jaki między temi kwestjami majątkowemi ma być porządek? Dzieci z tego małżeństwa zrodzone, jakie mają prawa do spadku po rodzicach?

Umiera ojciec lub matka. Kto się ma opiekować pozostałemi dziećmi, kto ma czuwać nad ich majątkiem? Umierający małżonek napisał swoją ostatnią wolę czyli tak zwany testament, którym zrobił rozporządzenia co do podziału majątku, co do darowizn, legatów i t. d. Kiedy ten testament jest ważny a kiedy nieważny?

A przytem inny jeszcze cały szereg stosunków prywatnych w życiu człowieka. Kupił np. ziemski majątek, założył handel, fabrykę, musiał pożyczyć pieniędzy od kogo, albo też udzielił komu

pożyczki. Musi długi spłacać albo domagać się zwrotu pożyczonych pieniędzy. Niespodziewanie znów spada na niego sukcesja. Ktoś z krewnych czy przyjaciół zapisał mu majątek lub kapitały. Tymczasem są inni krewni tamtego, którzy się temu sprzeciwiają i zaprzeczają mu prawa. Powstaje o to spór i wytacza się przed sądami proces.

Któż ma rację i prawo dobre?

Przykładów takich, wziętych ze stosunków życia prywatnego i sfery interesów prywatnych każdego człowieka, możnaby jeszcze przytoczyć mnóstwo. Ale i tych już dosyć, żeby zrozumieć, iż koło życia każdej jednostki ludzkiej powstaje ciągle ogromny szereg codziennych potrzeb i interesów czysto osobistych i prywatnych, które muszą być uporządkowane i jakiemiś postanowieniami prawa zabezpieczone.

Jeżeli bowiem nigdzie, to w tej przedewszystkiem sferze stosunków, nie może być samowoli i bezprawia.

Otóż całość wszelkich praw i przepisów obowiązujących, ustanowionych przez władzę prawodawczą krajową,

w celu uporządkowania rozmaitych powyższych stosunków i potrzeb człowieka, jako jednostki pojedyńczej, sformułowanych najczęściej w tak zwanych kodeksach cywilnych, — stanowi to wogóle, co nazywamy *prawem prywatnem* albo *cywilnem*.

Jest to niesłychanie ważna gałąź prawa. Znać ją ile można najlepiej powinien każdy obywatel w państwie, — bo przez to tylko może znać i rozumieć co mu się należy, do czego ma prawa, co go zabezpiecza od krzywdy lub straty.

Kto swoich praw nie chce poznać i nauczyć się—niechże się nie skarży że ich niema. Nie mógł przecie ich bronić, jeżeli były naruszone, skoro ich nie znał.

Najpierwszym tedy obowiązkiem rozsądnego i przezornego obywatela kraju jest poznać i rozumieć swoje prawa osobiste.

Cały obszar stosunków prywatnych prawnych, określonych i uporządkowanych stosownemi prawidłami, zawiera się w osobnej w każdym kraju ustawie obowiązującej, nazywanej zazwyczaj *ko-*

deksem cywilnym. Dzieli się on według szczególnych materji na osobne części, rozdziały, tytuły i pojedyńcze artykuły. Podziały te bywają różne, ale w rozmaitych prawodawstwach, mniej więcej dosyć do siebie zbliżone, albowiem pomimo wszelkich różnic cywilizacyjnych, narodowych, historycznych, kwestje prawne stosunków prywatnych między ludźmi opierają się na tak ogólnie ludzkiej naturze, tak z niej wypływają i powstają, że chcąc nie chcąc musi się między niemi okazywać wspólność pojęć i potrzeb. W innych gałęziach prawa zachodzą wielkie różnice w ustawach pojedyńczych państw i narodów. W ustawach prawa cywilnego jest tych różnic bez porównania mniej.

Najczęściej przyjęty został w różnych kodeksach cywilnych podział pojedyńczych kwestji i materji na 3 wielkie działy. Jeden z nich określa prawa *osoby*,— drugi prawa o majątku czyli *rzeczowe*,— trzeci sposoby *nabywania własności*. Takim jest przedewszystkiem podział naszego prawa cywilnego w Królestwie

Polskiem obowiązującego, według osobnych ustaw z 1825 i 1836 r. oraz kodeksu Napoleona.

Każdy z tych trzech działów obejmuje szczególną sferę stosunków prywatnych i porządkuje je.

Nie możemy naturalnie, ze względu na ograniczone ramy tych encyklopedycznych wiadomości o prawie w życiu społecznem, podawać szczegóły rozległej zawartości kodeksów cywilnych. Ażeby wszakże dać ogólne chociaż wyobrażenie, jakich to ważnych stosunków człowieka dotyczą owe trzy główne podziały kodeksu cywilnego, dosyć jest przytoczyć najważniejsze ich kwestje.

I tak:—w dziale *praw osobistych* regulują się zagadnienia: kto i kiedy używa lub jest pozbawiony swoich praw osobistych; jakie są konieczne formalności przy aktach stwierdzających urodzenie, małżeństwo, śmierć, czyli tak zwane *akta stanu cywilnego*. Dalej, — kwestje praw rodzinnych, małżeństwa, rozwodu i unieważnienia małżeństw, kwestje praw dzieci prawych i nieprawych, władzy ro-

dzicielskiej, opieki, małoletności, pełnoletności, usamowolnienia, pozbawienia własnej woli i t. d.

Wszystko to są więc kwestje praw prywatnych, dotyczących ściśle samej *osoby* jako takiej.

Dział drugi kodeksu zajmuje się wielką sferą interesów majątkowych czyli *rzeczowych*, t. j. kwestją posiadania, używania i rozporządzenia rzeczami czyli wogóle, prawami własności. A zatem: najpierw rozróżnianiem rodzajów majątków ruchomych i nie ruchomych; prawem własności, użytkowania, posiadania, służebności i t. d.

Dział trzeci porządkuje wreszcie sprawy, tyczące się: spadków, sposobów dziedziczenia, praw dzieci do majątku po rodzicach, praw małżonka żyjącego do majątku po zmarłym małżonku, testamentów, zapisów, darowizn między żyjącemi, wykonania testamentów, umów, kontraktów, zobowiązań rozmaitych, ustania i wykonania takowych, dowodów kupna i przedaży, rozmaitych form najmu, dzierżawy, współki, pożyczki i spłat takowych, pełnomocnictw, po-

ręczeń, zastawów, hypotek, przedawnień i t. d.

Jak widzimy, wszystko to dotyczy pytania: kiedy i jak wolno jest nabywać własność i prawa do niej?

Z krótkiego tego przytoczenia najważniejszych stosunków prawnych, prawa prywatnego między pojedyńczymi ludźmi, łatwo sobie wyrobić pojęcie, jak potrzebnym i koniecznym jest porządek wśród tych stosunków, żeby w społeczeństwie był ład, żeby wszyscy szanowali prawo ustanowione, żeby ono rządziło czynami ludzi, a nie samowola, gwałt i samolubna żądza jednostek.

Takim tedy jest zakres i znaczenie prawa cywilnego czyli prywatnego.

Naprzeciw prawa prywatnego stoi druga wielka i niezmiernie obszerna grupa zasad prawnych, tak zwanego *prawa publicznego*. Jest ona bardzo obszerna i nawet dosyć rozgałęziona,—t. j. dzieląca się znowu na pojedyńcze, części wyróżnione pod osobnemi nazwami.

Ale dlaczego dział ten nazywa się prawem *publicznem?*

Oto dlatego, że dotyczy nie interesu

i sfery między pojedyńczemi osobami i ich wzajemnych do siebie stosunków, ale sfery życia zespolonego, życia całego społeczeństwa w państwie, interesów ogólnych tego państwa, tego zespolenia, a więc interesów *publicznych*. Dosyć jest jednej chwili spokojnego zastanowienia się i jednej chwili pomyślenia nad tem, co każdego z nas codzień otacza i obchodzi, żeby od razu zdać sobie sprawę z olbrzymiego obszaru stosunków, interesów i potrzeb, wymagających porządku, ładu, ażeby pożycie społeczne ludzkie w państwie szło regularnie i pożytecznie.

Jeżeli w życiu i stosunkach między prywatnemi, pojedyńczemi ludźmi musi być rząd i porządek prawny, — to cóż dopiero w stosunkach masy ludzi względem wielkiego szeregu ich potrzeb wspólnych, względem całości ich życia zespolonego w państwie uorganizowanem?

Z tego najogólniejszego charakteru przyrody człowieka, że sam nie może istnieć bez innych ludzi, bo nigdyby swoim potrzebom życia i bytu nie był w stanie zadość uczynić, wypłynęła ko-

nieczność, że musi się łączyć z tymi innymi ludźmi w związki towarzyskie czyli społeczne.

Wielkim, obszernym bardzo w swych zadaniach i celach, takim związkiem jest *państwa*. Jest to wielkie zespolenie, na pewnej przestrzeni ziemi zamieszkałej ludności, po to, żeby połączyć siły i środki swoje dla zaspokojenia takich potrzeb i celów, które są wszystkim wspólne, a których nigdy siły i środki pojedyńczych ludzi nie potrafiłyby zaspokoić.

Są tu więc interesy już nie prywatne, osobiste, ale interesy ogólne czyli *publiczne.*

Interesów i potrzeb tych jest nieprzejrzana ilość.

W prowadzeniu i załatwianiu ich musi być określony ład i porządek. Inaczej, gdyby każdy robił sam co chce i jak chce, jak mu dogodniej lub korzystniej, musiałaby powstać samowola, gwałty, rozterki, a z niemi ruina bytu, bezpieczeństwa i porządku publicznego. Każdy pojedyńczy człowiek i wszyscy razem mieliby stąd szkody.

W każdem więc państwie muszą być

ustanowione przepisy prawne, strzegące tych wspólnych czyli publicznych interesów, obowiązujące wszystkich zarówno. Wszyscy członkowie, czyli obywatele związku społecznego ludzi, nazwanego państwem, muszą jednakowo słuchać tych przepisów i szanować je.

Ogromna, bardzo rozgałęziona całość tych przepisów, dzieląca się zresztą na specjalne znowu gałęzie, nazywa się wogóle *prawem publicznem*, w rozróżnieniu od prawa prywatnego.

O ile to rozdzielenie jest naukowo potrzebne, żeby rozróżnić dwie wielkie, główne gałęzie prawa,—o tyle z drugiej strony, wyrażenie *prawo publiczne*, jest zbyt ogólnikowe i wcale nie daje jeszcze pojęcia, co się w niem mieścić powinno i na jakie musi rozpadać się działy.

Ażeby dopiero to pojęcie sobie wyjaśnić i dobrze zrozumieć, potrzeba poznać, jakie są szczególne gałęzie prawa publicznego, na które ono musi się rozpadać.

Zaraz to uczynimy, przyczem jednak należy tę zastrzedz sobie konieczną uwagę, że wszędzie wspólną zawsze cechą

owych szczególnych gałęzi prawa publicznego, które wyliczymy i objaśnimy, jest to, — że one regulują, porządkują zawsze interesy i potrzeby publiczne życia zespolonego ludzi.

Do szczególnych tedy gałęzi prawa publicznego zaliczamy zwykle następujące:

3. Prawo państwowe.

Wspomniano już powyżej w dwóch słowach, co to jest państwo i po co ono istnieje.

Wielki, obszerny w swych zadaniach organizm pożycia zespolonego ludzi, państwo, — musi mieć swój porządek, swoje urządzenia, swoje prawo. Bez tego—nie mogłoby się utrzymać.

O ile w tych porządkach, urządzeniach, przepisach, przenika idea prawa, o tyle całość ich stanowi tak zwane *prawo państwowe.*

Dotyczy ono określenia stosunków zachodzących między stanowiskiem każdego człowieka, żyjącego w państwie a stanowiskiem ogółu, czyli całości państwa. Interesy jednostki i interesy ogółu wspólne muszą być uregulowane

i zabezpieczone zgodnie i harmonijnie, żeby nikomu pojedyńczemu nie działo się krzywdy, a całości społecznej nie zadało szkody.

Zadanie bardzo ważne, konieczne, — ale nieraz trudne.

Zachodzi bowiem tutaj ten wzgląd, że interes, potrzeba żywotna ogółu ludności, narodu w państwie, muszą być pierwej zaspokojona aniżeli egoistyczny, samolubny nieraz interes pojedyńczego człowieka. Nieraz musi ten jego osobisty interes ustąpić pierwszeństwa interesowi ogółu, czyli interesowi dobra publicznego. To, co się w pospolitej mowie nazywa patryjotyzmem, jest tu właśnie poczuciem i zeznaniem potrzeby ustąpienia interesu i pobudek osobistych w imię wyższej potrzeby i interesu ogólnego. Ale stąd też wypływają najczęściej wielkie trudności i kolizje w życiu społecznem państwa.

W urządzeniu każdego państwa i w jego prawie państwowem (bo każde państwo ma swoje specjalne prawo państwowe obowiązujące) istnieją przedewszystkiem dwie wielkie kwestje prawne, na-

przeciw siebie stojące i prawnego uporządkowania wymagające, a mianowicie:

Prawa i obowiązki każdego obywatela (niewłaściwie zwanego *poddanym*) państwa,—i prawa i obowiązki władzy państwowej. W każdem albowiem państwie *musi być* jego władza zwierzchnia, państwowa. Może ona mieć najrozmaitsze atrybucje, bardzo wielkie, albo bardzo ograniczone—ale zawsze być musi.

Bez władzy niema państwa i być go nie może. Czy monarchja absolutna, despotyczna, — czy najliberalniejsza rzeczpospolita—wszędzie musi być władza zwierzchnia w państwie.

Ona przedstawia całość zespolenia, ona ma obowiązek troski o dobrobyt i pomyślność ogółu, ona musi kierować, prowadzić, zabezpieczać porządek wewnętrzny, bronić od niebezpieczeństw zewnętrznych,—jednem słowem, być gospodarzem.

Władza ta zwierzchna musi mieć sobie zapewniony prawem posłuch i poszanowanie. Ale z drugiej strony musi ona mieć i obowiązki i takowe spełniać sumiennie i pilnie.

Otóż te prawa i obowiązki władzy państwowej porządkuje i reguluje przedewszystkiem prawo państwowe każdego państwa. Ono określa, co władza państwowa może i powinna robić, a czego nie może. Ono stanowi, w tak zwanych prawach zasadniczych państwa, w jego ogólnem urządzeniu, nazwanem często *konstytucją* państwa — jak daleko idą prawa i atrybucje władzy państwowej w jej stosunku do obywateli państwa.

Jest to najważniejsza część prawa państwowego.

Każdy obywatel, rozumiejący swoje interesy własne, powinien dobrze znać te prawa zasadnicze organizacji swojego państwa, ażeby wiedział, jaki jest jego stosunek prawny do władzy państwowej, którego przestrzegać i który szanować jest on obowiązany.

Z drugiej strony prawo państwowe każdego kraju, musi ściśle i dokładnie sformułować i określić prawa i obowiązki obywatela względem całości społeczeństwa i względem władzy państwowej. Jeżeli gdzie, to w tym stosunku

nie może być nic pozostawione dowolności i samowoli. Inaczej powstałby chaos, bezrząd, anarchja społeczna.

Z powodu ogromnego mnóstwa interesów życiowych ludzkich w pożyciu państwowem, domagają się one także uporządkowania i ładu w swym rozwoju. Sprawy gospodarcze, finansowe, wojskowe, przemysłowe, handlowe, międzynarodowe, polityczne, sprawy oświaty powszechnej i t. d. nie mogą być prowadzone bez jakiejś myśli przewodniej, bez planu i kierunku,—lecz muszą być kierowane zgodnie z danemi potrzebami narodu. Ich szczególnem uporządkowaniem zajmuje się także specjalne prawo państwowe w swych szczególnych działach, postanowieniach i wydawanych ustawach.

Do wydawania takich ustaw powołane są w każdem państwie osobne organa, władze, ciała prawodawcze, ministerja, zarządy i t. p. Jest to już kwestja specjalna w urządzeniach pojedyńczych państw, bardzo rozmaicie się przedstawiająca.

Wszystkie specjalne przepisy, usta-

wy, prawa, regulujące te wszystkie potrzeby i stosunki życia narodu w państwie, stanowią, razem wzięte, całość *prawa państwowego.*

Rozdzielają zazwyczaj prawo państwowe na dwa działy: na prawo *organizacyjne* i na prawo *administracyjne.*

Podział ten ma znowu ten sens: w prawie organizacyjnem zamieszczone są wszystkie przepisy prawne zasadnicze, tyczące się urządzenia czyli organizacji państwa, czyli tak zwanej jego konstytucji wogóle. Mówi się w nich, jak państwo jest urządzone, jaka jest jego władza zwierzchna, jakie są jej prawa i obowiązki; jakie ma prawa i obowiązki obywatel państwa; jakie są ustanowione instytucje publiczne dla pojedyńczych potrzeb państwa; jak ma być złożony jego rząd, ministerja; jak mają być ustanawiane i ogłaszane prawa obowiązujące, kto je może stanowić i jak, kiedy zaczynają a kiedy przestają obowiązywać. Jest to najważniejsza w rządzie część prawa państwowego.

Prawo *administracyjne* znowu, jako współrzędny dział prawa państwowego,

określa szczegółowo obowiązki i prawa pojedyńczych organów, mających za zadanie wykonywanie i zabezpieczenie zasad organizacji państwowej. Tutaj więc opisuje się szczegółowo porządek, zakres i sposób działania całego szeregu urzędów, organów i porządków państwowych, ażeby one działały prawnie, ażeby nie postępowały samowolnie, ażeby je można kontrolować.

Wszystkie najwyższe czy najniższe urzędy państwowe mają w prawie administracyjnem podane sobie wskazówki i przepisy, jak mają postępować, co im wolno, a czego nie wolno.

Jest to także niezmiernie obszerna odnoga prawa państwowego, mająca tę jeszcze szczególną cechę swoją, że może, a nieraz i musi być ruchliwą i zmienną, w miarę zmieniających się potrzeb czasu i okoliczności.

O ile bowiem prawo organizacyjne potrzebuje być ile można trwałe, żeby nie narażać bytu państwa na radykalne często przemiany, jako zawsze wstrząsające całością, — o tyle znowu prawo administracyjne musi się zastosowywać do

przemieniających się warunków życia bieżącego. Ono musi być więcej elastyczne i łatwiej się do tych warunków naginać.

4. Prawo karne.

Jest również gałęzią prawa publicznego, bo ma ochraniać interes i bezpieczeństwo *publiczne*, zagrażając odpowiedzialnością i karząc wszelkie czyny przestępne, popełnione przeciw życiu, zdrowiu, honorowi osób pojedyńczych, ich majątkowi, lub przeciw bezpieczeństwu społeczeństwa lub państwa całego. Nazywa się prawem *karnem* dla tego, że zajmuje się szczegółowem wyliczeniem rozmaitych czynów przestępnych, określeniem ich natury w rozmaitych wypadkach i zaraz przytem wskazaniem kary, na jaką winny takich czynów, musi być przez sąd skazany.

Całość odnośnych przepisów prawnych, ustanowiona drogą prawodawczą w każdem państwie wydanych i każdego obowiązujących, mieści się w tak zwanej zwykle „Ustawie o karach", lub „Kodeksie karnym".

Takie ustawy czyli kodeksy są bardzo

obszerne. Muszą przewidzieć zawarte w nich postanowienia i na każdy wypadek określić znaczenie przestępstwa popełnionego, okoliczności, przy których zostało dokonane, pobudki, które je sprowadziły, bo od tego wszystkiego zależy ocenienie stopnia winy, a więc i stopnia kary za to nałożyć się mającej.

Ustanowienie dobrego prawa karnego nie jest łatwe, jest jednem z trudniejszych zadań społecznych. Zachodzi tu bowiem tak wiele różnych względów, nieraz się krzyżujących ze sobą, że prawodawca musi niezmiernie rozważnie się z niemi liczyć, żeby cel właściwy był osiągnięty. Kodeks karny nie powinien być ani zbyt srogi i okrutny, ani zbyt pobłażliwy. Jedna i druga ostateczność jest szkodliwą.

Przedewszystkiem musi się rachować z danym stanem cywilizacyjnym pewnego narodu, jego pojęciami moralnemi, religijnemi, rozumieniem rzeczy słusznych i niesłusznych, ustalonemi zwyczajami i obyczajami.

Dla tego to prawa karne u różnych

narodów i w różnych epokach historycznych niezmiernie się od siebie różnią.

Ze wszystkich gałęzi prawa obowiązującego, prawo karne najczęstszym ulega przemianom, bo musi się przystosowywać do ruchliwej zmiany w pojęciach narodu.

W dawnych czasach, za wiele czynów naruszenia prawa lub zwyczaju, kary były niezmiernie srogie. Tak np. palenie na stosach czarownic, kacerzy za odmienne teorje religijne, srogie znęcanie się publiczne za czyny przeciw obyczajności i moralności kobiet, — co w dzisiejszych prawach karnych zupełnie inaczej jest traktowane, bo zmieniły się też i ogólne pojęcia.

To samo się ma np. co do przestępstw tak zwanych politycznych. Opozycja przeciw rządowi, jawnie głoszona krytyka jego czynności, głoszenie potrzeby zmiany porządku praw lub instytucji państwowych,—poczytywane jest dzisiaj jeszcze w niektórych krajach za zbrodnię, karaną niesłychanie surowo, — a w innych za rzecz dozwoloną, nawet po-

żyteczną i potrzebną, więc wcale nie karaną, — o ile podobne czyny nie są zarazem złączone z gwałtem, zabójstwem lub pospolitą zbrodnią.

Są to więc wszystko różnice w pojęciach społeczeństwa — wpływające na treść postanowień prawa karnego.

Nasunąć się tu mogą każdemu ważne bardzo pytania: czy prawo karne jest potrzebne w życiu państwa, — i drugie pytanie: jakiem prawem władza, sąd, może przestępcy odbierać życie, skazując go na śmierć, lub odbierać wolność, skazując go na więzienie? Kto im dał do tego prawo?

Łatwą i dosyć prostą jest odpowiedź na powyższe dwa zagadnienia.

Jest najpierwszą najpierw zasadą porządku, bezpieczeństwa i spokoju prawnego w każdem ucywilizowanem społeczeństwie, że nikt sam sobie, własną tylko wolą i sądem nie może wymierzać sprawiedliwości.

Gdyby to dopuścić,—coby się działo? Oto przykłady:

Okradli kogoś, podpalili mu stodołę,

z za krzaków strzelili do niego i ciężko pokaleczyli.

Poszkodowany szuka tedy przestępcy. Sąsiedzi, znajomi, on sam wreszcie ma podejrzenie i przypuszczenie, że winnym był Paweł lub Gaweł, bo mieli do niego pretensje, złość, bo ich widziano w owym dniu i godzinie tu lub tam. Wpada więc na Pawła i Gawła, mści się na nim, zabija, tłucze lub kaleczy.

Tymczasem pokazało się z czasem, że ani Paweł ani Gaweł nic nie mogli mieć z owym przestępnym czynem wspólnego. Zbrodnię popełnił zupełnie kto inny, — ale ci już ucierpieli niesłusznie. — Tymczasem, jeżeli poszkodowany oddał poszukiwania swojej krzywdy sądowi, władzom, t. j. bezstronnym, nie dotkniętym osobiście, a więc mogącym działać spokojnie i z rozwagą, a nie podrażnionym i nie uniesionym namiętnością, to śledztwo szczegółowe, badanie świadków, zebranie dowodów, wysłuchanie obwinionego, chłodne rozważenie wszystkiego— może wykryć prawdę i dopiero orzec stopień winy, wskazując prawdziwie winnego. Wtedy dopiero może się do-

konać słuszny wymiar sprawiedliwości. Oto przedewszystkiem dla czego potrzebne jest prawo karne w społeczeństwie. Staje ono z ochroną praw najżywotniejszych obywatela z jednej strony, — a nie dopuszcza samowoli i bezprawia z drugiej strony.

Zabezpiecza ład i porządek życia społecznego w państwie, —jest hamulcem dla zbrodni, przestępstw i wogóle złej woli.

Niestety, namiętności, złe popędy natury ludzkiej były są i będą zawsze. Cywilizacja, oświata, religja mogą je łagodzić z czasem, ale nigdy zupełnie nie usuną. Zbrodnie były i będą popełniane—marzenie o doskonaleniu moralnem ludzi, żeby się rządzili tylko cnotą i moralnością, pozostanie pięknem marzeniem, ideałem poetów, moralistów i filozofów.

Kodeksy karne muszą więc być i będą. Społeczeństwo ma prawo do życia i jego ochrony. Musi więc mieć środki dla swej obrony.

Drugie pytanie powyżej postawione, kto nadać mógł społeczeństwu i jego

władzom prawo karania śmiercią, więzieniem drugiego człowieka—objaśnione jest dostatecznie rozważeniem powyższem pierwszego pytania, czy prawo karne jest koniecznie potrzebne w życiu państwowego społeczeństwa.

Jeżeli społeczeństwo, państwo ma istnieć, rozwijać się, spełniać swoje obowiązki względem swych uczestników, t. j. obywateli państwa, — to musi im przedewszystkiem zapewnić bezpieczeństwo życia i mienia.

Musi zatem mieć w ręku środki i sposoby, żeby wszelkie zamachy na bezpieczeństwo życia i mienia odwrócić i unicestwić. To jego prawo i obowiązek samoobrony. W obronie życia swego wolno jest napadniętemu w lesie lub na bezdrożu przez rozbójnika człowiekowi użyć wszelkich środków, więc nawet zabić tego rozbójnika. Nie będzie za to odpowiadał przed sądem, jeżeli udowodni, że bronił tylko własnego życia w danej chwili i że nic innego mu nie pozostawało do zrobienia.

Tembardziej państwo całe i społeczeństwo. One muszą tem bardziej

mieć prawo samoobrony przed zbrodniczemi napadami zbrodniarzy i przestępców.

Fałszywy lub hipokrytny tylko sentymentalizm może głosić frazesy, że człowiek i władza państwowa, prawodawstwo społeczne, nie mają prawa wymierzać kary na przestępców, że sądy ludzkie nie są uprawnione skazywać ludzi na śmierć lub więzienie.

Gdyby przyszło iść za temi fałszywemi poglądami niewczesnego sentymentalizmu, to otworzyłoby się szerokie wrota i pełną swobodę czynom zbrodniczym, gwałtom, bezprawiom. Społeczeństwo byłoby wystawione na pastwę najwyuzdańszych chuci, namiętności złych i dzikich; zostałoby bezbronnem.

Trzeba i musi mu być dane prawo zabezpieczenia się, to jego słuszne prawo i konieczny obowiązek.

Bezpożyteczne i płonne są tedy rozprawy nad pytaniem, na jakiej zasadzie istnieje i przyjęte jest prawo karania przestępców za popełniane zbrodnie przeciw społecznemu porządkowi ludzkiemu.

Wynika ono koniecznie z jego natury i obowiązków. W rozmaitych teorjach o prawie karnem, poczesne bardzo miejsce zajmowała zawsze kwestja bardzo ważna i ciekawa, po co jest kara i jaki ma być jej cel ostateczny?

Dyskusje uczonych prawników nie są dotąd co do tej kwestji zamknięte. Różnice zapatrywań jeszcze pozostały.

Ważniejszą atoli jest rzeczą, że i w praktyce, t. j. w ustanowieniu przepisów prawa karnego odbijają się dotąd różnice zapatrywań co do celu samej kary. Wpływają też one bardzo na określenie rodzaju kar w kodeksach, na ich większą lub mniejszą surowość, na okres czasu jaki trwać mają, i na sposób ich wymierzania.

Trzy były główne teorje pojmowania celu kary.

Najstarsza, najdłużej w historji utrzymująca się teorja w dawnych prawodawstwach była teorja, że za czyn zbrodniczy należy się odwet, zemsta.

Pod wpływem nowych pojęć humanitarnych, ta teorja już dzisiaj została

usunięta. Nikt jej dziś nie głosi i nie broni.

Druga teorja była, że kara ma być przykładem odstraszającym, że widok publicznie wykonanej kary na zbrodniarzu, powinien innych przerazić i odstraszyć. Wieszano więc, ścinano głowy, winowajców stawiano publicznie pod pręgierzem hańby. Miało to być groźnym przykładem i postrachem.

Przekonano się jednak, że ten postrach wcale albo mało skutkował. Zbrodnie jak były, tak były. Widowiska zaś publiczne: szubienice, gilotyny, katów odrąbujących głowy skazańcom wpływały źle na zbiegowiska ciemnych tłumów. demoralizowały je, oswajały z widokiem męczarni, budziły nawet czasem współczucie fałszywe dla ofiary sprawiedliwości, roznamiętniały chorobliwie.

Skasowano tedy wszędzie już prawie publiczne egzekucje kary śmierci. Spełniają się one obecnie w podwórzach więziennych i tylko przy urzędowych świadkach: sędziów i prokuratorów.—W wielu zresztą prawodawstwach europejskich zniesiono już nawet w zasadzie karę

śmierci. Zastąpiono ją innemi karami. O kwestję tą toczy się dotąd spór w nauce i w parlamentach. Zdania są bardzo podzielone. Bardzo wiele mówi się za i przeciw karze śmierci. Jest to jednak kwestja bardzo specjalna, bardzo skomplikowana i nie mamy tutaj miejsca, żeby ją rozpatrywać.

Trzecia nakoniec teorja o celu kary, bardzo zresztą w ostatnich czasach rozpowszechniona i najbardziej przyjęta jest, że kara powinna mieć na widoku i za cel poprawienie zbrodniarza.

Teorja to bardzo piękna, bardzo szlachetna i ludzka.

Dla jej urzeczywistnienia przeprowadzono gruntowne zmiany w systemach urządzenia i regulaminu więzień. Żeby przez ciągłe zetknięcie się ze sobą we wspólnych pomieszczeniach, więźniowie nie gorszyli i nie psuli jeszcze bardziej jeden drugiego, zaczęto budować więzienia celkowe, w których każdy więzień siedział osobno zamknięty i wcale innych nie spotykał.

Zaprowadzono także system pracy i zajęć w warsztatach, żeby przez nawyknie-

nie do pracy wdrożyć jej zamiłowanie. Nauczanie, wykłady moralne i praktyki religijne weszły do regulaminów więziennych. Same zaś regulaminy, dawniej bardzo srogie, zaczęto łagodzić, w nadziei, że łagodność i dobroć zmiękczą dusze zbrodniarzy. Posunięto się — w owej teorytecznie pięknej chęci poprawienia przestępców — nawet nieraz za daleko, wprowadzając względny komfort zewnętrzny w izbach więziennych, dogodności, dając pożywienie stosunkowo obfite i smaczne tak, że więzienia przestały być odstraszające, a dla wielu bardzo stały się wprost pożądane, bo im dawały lepsze warunki życia, jakich przedtem nie mieli.

Małoletnich przestępców, karanych postanowieniami prawa karnego, przestano oddawać do wspólnych ze starszemi zbrodniarzami więzień, żeby się nie psuli ich złym przykładem, opowiadaniami i namowami — i pomieszczono ich w osobnych poprawczych zakładach, w których otoczeni życzliwą opieką, mieli się uczyć rolnictwa, rzemiosł i wiadomości szkolnych. Zakłady takie, pod nazwą

„Osad rolnych i przytułków rzemieślniczych" istnieją bardzo liczne we Francji, Belgji, Niemczech, Rossji,—a u nas w Królestwie założono je w Studzieńcu dla chłopców, a w Puszczy dla dziewcząt.

Niestety, dobra i piękna w swej zasadzie myśl, żeby kara służyła jako środek poprawy człowieka, zwrócenia go napowrót na drogę uczciwego życia,—rozliczne usiłowania w tym kierunku podejmowane, próby robione—nadzwyczaj mały przyniosły rezultat.

Co innego jest teorja — a co innego praktyka życia.

W teorji przedstawia się coś rozumnie, dobrze, pięknie; gdy przyjdzie do wykonania, zjawiają się przeszkody obalające tę teorję.

Tak się stało i z tą teorją, że kara ma stać się środkiem poprawy. Nie udała się, chociaż oparta na szlachetnym zamiarze i najlepszej chęci.

Jednem słowem, nie jest dotąd rozwiązana ostatecznie kwestja, do czego ma służyć kara: jako zemsta i odwet,

jako postrach, czy jako środek poprawy moralnej?

Pozostało się tylko jedno zeznawane i odczuwane zawsze przekonanie, że naruszenie prawa, zbrodnia, przestępstwo, nie mogą zostawać bezkarne, że winny musi odpokutować i cierpieć za swoje winy. Tym chociaż sposobem społeczeństwo ma pewną ochronę przed zamachami na swoje bezpieczeństwo i porządek ustanowiony.

Ażeby dać ogólne chociaż wyobrażenie, jaka jest zwykle treść prawa karnego, o co chodzi w jego rozporządzeniach, wystarcza przytoczyć główniejsze materje prawne, w każdym mniej więcej kodeksie karnym określane.

Ustanawia się w nim przedewszystkiem pojęcie przestępstwa, winy i wykroczenia, o udziale w nich, przygotowaniu do nich i wykonaniu. Dalej o karach, rodzajach, stopniach i skutkach takowych kar w ogólności. Następnie, ustanawiają kodeksy szczególne rodzaje przestępstw i kary za nie wymierzone, a więc: w przestępstwach przeciw religji, przeciw politycznemu stanowi pań-

stwa, przeciw rządowi, przeciw nadużyciom władzy urzędników, fałszom, przekupstwom, zaniedbaniu, bezprawnym czynom; o naruszeniu spokojności publicznej, bandach złoczyńców; o przestępstwach przeciw moralności i dobrych obyczajów, przeciw życiu i zdrowiu osób, przeciw własności i posiadaniu, przeciw prawom familijnym, rozboju, rabunku, kradzieży, oszustwie, podstępnem bankructwie fałszowaniu aktów i dokumentów urzędowych i t. d.

Oprócz tego mieszczą się w kodeksach karnych szczególne postanowienia zabraniające naruszenia specjalnych ustaw, urządzeń i porządków społecznych, tyczących się najrozmaitszych spraw i interesów ekonomicznych, handlowych, dróg i komunikacji, prasy, stowarzyszeń, a niemniej praw osobistych obywatela, obrazy jego honoru, dobrej czci, obelg i gwałtów mu przyczynionych i t. d.

Łatwo sobie z tego pobieżnego wyliczenia główniejszych przedmiotów prawa karnego zrobić wyobrażenie, jak szeroki jest jego zakres, jak wielka rozmaitość kwestji, ale z drugiej strony,

jak potrzebną jest każdemu obywatelowi kraju znajomość tych przepisów, żeby w pojedyńczych swych stosunkach wiedział kiedy i o ile chroni go prawo karne od krzywdy i szkody,—oraz co jemu samemu wolno, a czego nie wolno robić, żeby się na odpowiedzialność nie narazić.

5. Prawo międzynarodowe.

Podobnie jak żaden człowiek nie może żyć bez innych ludzi, nie może sam sobie wystarczyć, nie wchodzić w stosunki z drugiemi,—tak samo też i państwo, chociaż jest wielkiem zespoleniem ludzkiem, chociaż rozporządza wielkiemi środkami i siłami.

Państwo musi mieć, chce czy nie chce, rozmaite zetknięcia i stosunki z innemi państwami. Z natury rzeczy, z koniecznych potrzeb państwowych, z położenia terytorjum, graniczącego z innem obcem terytorjum, a przedewszystkiem z samej istoty zadań i celów każdego państwa: dopomagać swoim mieszkańcom do podniesienia ich dobrobytu, kultury i szerszego rozwoju, wypływa nieodzowna konieczność wcho-

dzenia w stosunki bliższe czy dalsze, przyjazne czy nieprzyjazne, ale w każdym razie w jakieś stosunki z innemi współcześnie istniejącemi państwami.

Nie mówiąc o narodach cywilizowanych naszej epoki, ale nawet pierwotne, najdziksze plemiona Afryki, Australji czy Ameryki, o ile jako tako już żyły jako pewna na swój sposób uorganizowana całość, osiadłe gdzieś stale a nawet koczujące jeszcze, to zawsze jednak nie mogły się obejść bez stosunków z innemi podobnemi plemionami, hordami lub lepiej już zorganizowanemi narodami.

Napadały na innych albo były napadane; zawierały pokojowe przymierza; kupowały lub sprzedawały, zamieniały z innemi własne płody, produkty, trzody bydła i t. p. Przyjmowały w gościnie przybyszów obcych, brały w niewolę jeńców; wymieniały ich potem za swoich; jednem słowem, nawet w najpierwotniejszych początkach cywilizacji społeczeństw, potrzeba wchodzenia w stosunki z drugiemi, narzucała się i tworzyła sama przez się, bo wynikła z naj-

ogólniejszej natury ludzkiej, że człowiek musi żyć w społeczeństwie, że jest istotą społeczną do życia zespolonego powołaną.

Jeżeli historja przytacza pojedyńcze, bardzo wyjątkowe przykłady, że niektóre państwa jak np. Chiny, Japonja, Tybet przez stulecia całe usiłowały się szczelnie odgraniczyć murami i granicami od innych, zamknęły się w sobie, nie dopuszczały do siebie nikogo, — to najlepszym dowodem, iż takie pojedyńcze przykłady wcale ogólnego prawidła nie obalają, jest fakt w naszych oczach spełniony, że i te Chiny, Japonja, Tybet już dzisiaj weszły w rozliczne stosunki z innemi ludami azjatyckiemi i europejskiemi, że ich mury i barykady pękły i otworzyły się dla wstępu stosunków z obcemi, bo raz skończyć się musiał ten długi wprawdzie, ale nienaturalny okres w ich rozwoju. Był to tylko przechodni moment ich historycznego kształtowania się, ale musiał przejść w fazę powszechną, całej ludzkości wskazaną i wspólną.

Jest tedy prawdą niezaprzeczalną,

że stosunki między państwami i narodami koniecznie być muszą. Nazywamy je też, dla odróżnienia od innej kategorji stosunków społecznych, stosunkami *międzynarodowemi*, a właściwiej *międzypaństwowemi*.

Ponieważ zaś wszelkie ludzkie zespolone stosunki muszą być uporządkowane, uregulowane, aby w nich nie było chaosu, samowoli i nieładu, aby się utrzymywały porządnie, — przeto i stosunki wzajemne między państwami i narodami musiały być ujęte w pewne określające je zasady i prawidła, któremi państwa rządzić się muszą, uważać je i szanować.

Całość tych prawideł i zasad stanowi osobną rozległą gałąź prawa, która się nazywa *prawem międzynarodowem* albo *miedzypaństwowem*.

Jakże się ono tworzy, jak powstaje i co w sobie zawiera?

Dwa są najgłówniejsze źródła tworzenia się prawa międzynarodowego: zwyczaj i traktaty,t. j. umowy między państwami.

Wszystko co było objaśnionem powyżej o prawie zwyczajowem w ogólności, o jego cechach i znaczeniu w praktyce życiowej, wszystko to najdobitniej się ukazuje w historycznem tworzeniu się zasad prawnych dla stosunków międzynarodowych.

Największa ich część wyrobiła się drogą zwyczajową przed stuleciami, utrzymywała się, a z czasem weszła do prawodawstwa obowiązującego, jako wyraz trwałych przekonań w narodach.

Jest to bardzo naturalne.

Trzeba bowiem mieć na uwadze, że każde państwo jest niezależne, że nie może być podlegle władzy drugiego państwa, ani nawet władzy kilku państw. Gdyby miało być podległe, to przestało by być państwem, bo straciłoby cechę najistotniejszą każdego państwa, samoistności i niezależności. Bez tej cechy niema państwa. Stałoby się prowincją, kolonją, a co najwyżej jakiemś lennictwem, zostającem w pewnej zależności i nie mogącem się nazywać państwem udzielnem t. j. osobnem i niezależnem.

Z tego więc wynika, że nie istnieje

władza zwierzchnia nad państwami pojedyńczemi, którąby mogła wydawać dla nich prawa, przepisy, narzucać im takowe, a tembardziej siłą zmuszać do słuchania tych praw.

Co innego jest stosunek prawny między ludźmi prywatnymi, między obywatelem a miejscową władzą zwierzchnią, prawodawczą, — a zupełnie co innego stosunek prawny państwa do państwa. Tam każdy obywatel pojedyńczy musi być podległy prawu i porządkowi, ustanowionemu dla wszystkich w drodze legalnej. Nie może być niezależnym. Tutaj zaś jest przeciwnie. Państwo, ponieważ musi być niezależnem, więc nie ma nad sobą władzy wyższej.

A zatem niema i być nie może władzy prawodawczej, stojącej nad państwami i mogącej wydawać dla nich przepisy prawne z mocą obowiązującą.

To jest najcharakterystyczniejsza cecha w stosunkach międzynarodowych, jest najważniejsza zasada zabezpieczająca byt, samoistność i niezależność państw. Zasada ta naruszoną być nie może.

Z tego ważnego powodu (który tu ob-

jaśnić było koniecznem) wypływa następstwo, że wobec braku władzy prawodawczej dla życia międzynarodowego, musiało się prawo międzynarodowe (bez którego się narody jednak obejść w żaden sposób nie mogły), wyrabiać najprzód samo przez się, drogą zwyczajową, przez milczące uznanie, przez powtarzającą się ciągle praktykę, przez uświęcenie jej długim lat lub wieków przeciągiem.

Zasady i przepisy takie co do wzajemnych między narodami prawnych stosunków, nie zatwierdzane przez żadną władzę zewnętrzną, wyrastały same z ducha narodów, z ich pojęć i uczuć o słuszności i sprawiedliwości. Trzymały się, utwierdzały jednomyślnem przyznaniem i zachowywaniem ich dopóty, dopóki się nie zmieniły w umysłach narodów ogólne pojęcia i uczucia, w miarę zmian zachodzących w ich cywilizacji czyli kulturze ogólnej. Wtedy i te prawa zwyczajowe także się modyfikowały, doskonaliły, uzupełniały.

Dzisiejsze np. szczegółowe przepisy międzynarodowe, ustalone traktatami,

uświęcone miejscowemi prawami, stanowionemi co do sposobu np. prowadzenia wojny, zawierania pokoju, szanowania granic drugiego państwa, nietykalności jego posłów, parlamentarzy, zachowywania traktatów, obchodzenia się z jeńcami i t. d. wszystkie one mają grunt pierwotny w prawie zwyczajowem. Jako konieczne we wzajemnych stosunkach, musiały się wyrabiać i powstawać od niepamiętnych czasów przez zwyczaj stale przyjęty we wzajemnem państw i narodów obcowaniu. Zwyczaj ten przeszedł z czasem w prawo stałe. Jest on zatem najobfitszem źródłem powstawania prawa międzynarodowego.

Obok niego stoi (jak wyżej powiedziano) drugie ważne źródło tworzenia się jego, a mianowicie traktaty.

Dwa lub więcej państw, wobec potrzeby uporządkowania swych wzajemnych stosunków rozmaitych, zawierają ze sobą formalną umowę, czyli kontrakt, lub traktat. Powiadają sobie, że traktat taki będzie ich odtąd obowiązywać na stałe, lub na taki a taki przeciąg czasu.

W traktacie takim określone są szcze-

gółowo zasady wzajemnych praw i obowiązków, co do szczególnych kwestji.

Traktaty mogą być zawierane przez dwa tylko państwa lub przez kilka. Niekiedy bywają zawierane po wielkich jakichś przełomach politycznych ogólnych, po wielkich wojnach, w które wiele państw zostało wplątanych, jak np. po wojnie 30-letniej, po wojnach rewolucji francuskiej i Napoleońskich, po wojnie Krymskiej, Tureckiej i t. d. między wielu państwami na ogólnych kongresach politycznych, i wtedy bywały postanowione zasady i przepisy szersze, ogólniejsze, które zostały uznane jako mające być przyjęte za wskazówkę i regułę dla wszystkich państw cywilizowanych.

Jest to bardzo ważna różnica, zachodząca między traktatami obowiązującemi co do sformułowanych w nich zasad prawnych, tylko dwa lub kilka państw, traktatów szczególnych, — a traktatów ogólnych, które głosem większości państw określiły zasady mające być przyjęte za regułę w stosunkach między wszystkiemi państwami.

Jak z tego wyłożenia rzeczy tedy widzimy, traktaty są niezmiernie bogatem i rzec można najgłówniejszem źródłem wyrabiania się prawa międzynarodowego. Ma ono to wyższe znaczenie nad prawem zwyczajowem, że ma moc obowiązującą, wyraźnie określoną co do czasu i miejsca, czego nie mają prawa na drodze zwyczaju powstałe.

W traktatach, umowach specjalnych, konwencjach między państwami zawieranych, mieści się materjał najobfitszy zasad prawa międzynarodowego. Rozwija się on, kształci, uzupełnia i doskonali ciągle. Ruch jego jest nieprzerwany, zwłaszcza w naszych czasach, kiedy stosunki międzynarodowe są z konieczności potrzeb kulturalnych codzień bliższe, częstsze i szczegółowsze, wkraczające we wszystkie sfery interesów prywatnych i publicznych życia społecznego ludzi.

Prawa, zwyczajem powstające i przez traktaty ustanowione, są tedy głównemi formami powstawania prawa międzynarodowego.

Jako pomocnicze i uzupełniające je

drogi i sposoby można jeszcze przytoczyć dwa inne źródła, a mianowicie: wywody naukowych badań i wyroki sądów międzynarodowych. I one wyrabiają, każde na swój sposób, zasady prawa międzynarodowego, uzupełniają i doskonalą takowe.

Nad badaniem pożycia wspólnego narodów, nad porządkiem tego pożycia, uczeni prawnicy poświęcali i poświęcają ciągle swe trudy. W pracach tych (o ile są ściśle naukowe, bezstronne a nie tendencyjne) wyświetlone są pomyłki, błędy w określeniu szczególnych przepisów prawnych co do życia międzynarodowego; wskazywane bywają konieczne w nich zmiany i naprawy.

W ten sposób mogą być wyjaśnione prawdziwe i zdrowe kierunki, a więc wskazane nawet nowe, lepsze zasady.

Co prawda, mogą być też i poglądy uczonych mylne. Nie można też tych opinji uważać za niewątpliwe źródła prawa, ale mogą one być bardzo nieraz użyteczne, o ile są trafne i słuszne. Mają tedy znaczenie jedynie pomocnicze.

Tak samo i wyroki polubownych sądów w sprawach międzynarodowych.

Gdy w jakichś zawiłych, trudnych między sobą sporach, państwa nie mogą się zgodzić na jedno, to powierzają rozstrzygnięcie owego sporu jakiemuś sądowi państw, monarchów lub korporacyj obcych, bezinteresownych. Ci, rozważają wszystko bez uprzedzeń, bez namiętności podrażnionych, spokojnie. Wydają w końcu wyrok swój, w którym przedewszystkiem ustanawiają zasady prawne w danej kwestji, o którą chodziło owym dwóm stronom niezgodnym.

Określenie tych zasad prawnych, wytłomaczenie ich, wskazanie jak powinny być tłómaczone i rozumiane, jest również bardzo poważnym materjałem kształcenia się prawa międzynarodowego, a zatem także pomocniczym sposobem jego powstawania.

Tyle co do powstawania i kształcenia się zasad prawa międzynarodowego.

Mówiąc o znaczeniu jego, niepodobna pominąć bardzo ważnej kwestji, która ciągle się powtarza i nieporozumienie, a co gorzej, mylne pojęcia wywołuje.

Nierozumiejący lub powierzchownie tylko na ideę prawa się zapatrujący, uporczywie nieraz powtarzają pospolity bardzo frazes, że żadnego prawa międzynarodowego niema, że jest tylko jego teorja w książkach uczonych i artykułach dziennikarskich pisana,—ale że wszystkie te piękne teorje i wymowne nieraz artykuły nie mają praktycznego zastosowania, bo ich nikt nie słucha, nie wykonywa, bo prawo międzynarodowe nie może mieć mocy obowiązującej, albowiem nie ma za sobą siły przymusowej, egzekucyjnej, tak jak ją mają wszelkie inne prawa i ustawy w państwie, cywilne, karne, handlowe, których strzeże sąd, broni władza, których słuchania może przymusić policja, żandarmi, wojsko wreszcie.

W tych wszystkich argumentach, tyle błędów ile słów.

Umocnił je i utrwalił w XIX wieku wprawdzie wielki przedstawiciel brutalnego gwałtu w polityce, apostoł nieuczciwej intrygi, podstępu i kłamstwa w stosunkach międzynarodowych, cyniczny szyderca zasad moralnych i praw-

nych, jeżeli one nie służyły korzyściom i zyskom,—ów słynny i tak długo potężny kanclerz niemiecki, książę Otto von Bismarck, który zuchwale postawił głośno i publicznie zasady, że: „siła i przemoc stoją wyżej niż prawo" (Kraft vor Recht).

Zgubna ta zasada, niegodziwa moralnie, szkodliwa politycznie, zdemoralizowała Prusy i Niemcy i prowadzi je też, jak widzimy, do zdziczenia obyczajów, do rozkiełznania złych instynktów, do wykrzywienia prawodawstwa i do rozbudzenia nienawiści przeciw Niemcom całego świata.

Przeciwnicy uznania obowiązkowego prawa dla życia między państwami i narodami są poprostu tylko wyznawcami owej teorji Bismarcka.

Nie rozumieją znaczenia prawa, jako wyrazu poczuć słuszności i sprawiedliwości w duszy każdego człowieka złożonej, inaczej, jak tylko wtedy, jeżeli bat, bagnet, więzienie, słowem przymus brutalny, broni je i popiera. Nie chcą widzieć, że idea prawa jest potężniejsza od fizycznej siły, że ona może wpraw-

dzie przygnieść, naruszyć prawo, ale tylko czasowo i chwilowo. Prędzej lub później, — ale jednak zawsze, idea prawa i słuszności musi zwyciężyć, po latach czy po dziesiątku lat, czy nawet po stuleciu. Historja narodów składa tego ciągłe dowody.

Owi przeciwnicy prawa międzynarodowego, przedrwiwający nawet jego znaczenie cywilizacyjne, powołują się zazwyczaj na liczne bardzo, co prawda, fakty, że bardzo często widzi się, iż w polityce bieżącej państwa silne, potężne, uciskają słabsze, że nie pytają się o słuszność, o prawo, ale skoro mają dosyć armat i wojska, to potrafią zawojować cudze terytorjum, zagrabić cudzą własność, zniszczyć uciskiem i przemocą narody mniej odporne.

Fakty takie są i powtarzają się. Nikt temu zaprzeczyć nie może. Ale czegóż to dowodzi? Dowodzi tylko tego, że prawo zostało naruszone, pogwałcone, ale nie tego, że prawo zginęło.

Wszak złodziej, rozbójnik, podpalacz, morderca także ukradł, zrabował, podpalił, zabił. Czyż to jest dowód, że nie

ma w społeczeństwie prawa własności, prawa bezpieczeństwa życia i mienia obywatela? Mógł nawet ten złodziej, rozbójnik, podpalacz pozostać bezkarnym, bo go nie wykryli na razie, bo mu nie dowiedli świadkowie czynu zbrodniczego. Ależ z tego wcale jeszcze nie wynika, że niema w społeczeństwie poczucia obowiązku szanowania najważniejszych praw drugiego człowieka, że te prawa muszą być szanowane.

Toż samo tedy przedstawia się i w stosunkach między państwami. Były, są i będą naruszenia, pogwałcenia tego, co uznały za słuszne i prawne, — ale to nie dowodzi wcale, że nic ma uznanego prawa, mającego regulować te stosunki wzajemne.

Przyjęte i uznane ono zresztą jest jeszcze w formie zupełnie odpowiadającej żądaniom tych, co chcą koniecznie mieć widoczne znaki prawa obowiązującego. Umowy, traktaty konwencje, zawierane dobrowolnie między państwami, zatwierdzone przez ich władze zwierzchnie, przez parlamenty czy rządy, wniesione do miejscowego prawa obowiązu-

jącego (cywilnego, karnego, państwowego), czyż nie mają wszystkich wymaganych warunków i cech prawa *obowiązującego* państwo, naród cały i każdego obywatela? A więc istnieje najformalniejsze, obowiązujące prawo międzynarodowe.

Może być naruszane, nieuszanowane, ale to nie dowodzi. że go niema lub nie było. A w końcu wreszcie, w tysiącznych wypadkach owego naruszenia i nieuszanowania, mają państwa sposoby i środki przywrócenia powagi prawa międzynarodowego lub ukarania za pogwałcenie. Jeżeli się tego dopuścił pojedyńczy obywatel lub jakaś gromada ludzi, naszych poddanych i na naszem terytorjum, — to miejscowe prawa i władza pociągają ich za to do odpowiedzialności i kary. Jeżeli w drugiem państwie pokrzywdzono naszych tam przebywających obywateli, to nasza władza państwowa upomni się o te krzywdy i zażąda zadośćuczynienia. Jeżeli wreszcie całe państwo jedno, przedsiębierze czynności wprost szkodliwe dla drugiego, narusza jego prawa, nie wykonywa swych zobo-

wiązań traktatowych, zagraża jego bezpieczeństwu, — to tamto ma zupełne prawo i obowiązek wystąpić w obronie swych praw. Użyje wtedy wszelkich środków, a nawet siły, w formie odwetu czyli tak zwanych repressalji, a w ostateczności (gdy już nic innego nie pomogło) zerwania stosunków i wojny.

Otóż wynika jasno i niezaprzeczenie z powyższych objaśnień, że po 1-e) prawo międzynarodowe, obowiązujące cywilizowane narody być musi koniecznie, bo jest niezbędne. Po 2-e), że ono jest rzeczywiście, chociaż często bywa naruszane,—i po 3-e), że istnieje jego sankcja wykonawcza, czyli środki zabezpieczające jego uszanowanie w największej liczbie wypadków.

Wszelkie przeciwne temu dowodzenia są płytką i powierzchowną deklamacją, pochodzącą z niezrozumienia idei prawa rzeczywistej i zamykania oczów na wielowiekowy bieg historji.

Postawiliśmy sobie jeszcze jedno zasadnicze pytanie do wyjaśnienia, a mianowicie: cóż jest treścią prawa między-

narodowego, o co w niem chodzi, co ono porządkuje w życiu ludzkiem,—czyli jaki jest jego obszar?

Ten jego obszar, a nie będzie to przesadą powiedzieć, jest prawie że niezmierzony i do objęcia trudny, tak bowiem jest różnorodny i rozliczny.

Nie ma stosunku w życiu prywatnem czy publicznem człowieka, w którymby nie mogły się pojawić jakieś kwestje prawne, ze sferą życia międzynarodowego najbliżej powiązane.

Szczególnie w naszych czasach to istnieje, z powodu, że wszystkie narody kuli ziemskiej, już nie samej jak dotąd Europy, w coraz częstsze ze sobą wchodzą stosunki, zetknięcia i interesy. Ludy, narody i społeczeństwa różnych ras i państw oddzielnych coraz więcej czują się zespolone przez własne swoje interesy z interesami drugich.

Ludzkość cała, jako olbrzymie pojęcie jednego zbiorowiska podobnych sobie organizmów społecznych, dąży powoli, choć nie bez walk i przeszkód czasowych, do stopniowego stworzenia wiel-

kiego ideału zespolenia świata ludzkiego, w uporządkowaną prawem i obyczajem całość.

Pochód ten, choć powolny i stopniowy, — ale trwa, posuwa się i idzie naprzód. Kto chce patrzeć—widzieć musi.

Powstają tedy i muszą w tym pochodzie powstawać przedewszystkiem prawne porządki życia międzynarodowego. Mnożą się one codzień. Dotykają wszelkich stron, położeń i chwil życia każdego człowieka. Wnikają w nie codzień, wciskają się we wszelkie stosunki, przenikają je sobą, plączą i wiążą nawzajem. Jak w retorcie chemika, wzajemne oddziaływanie kwasów, soli i odczynników nie pozostaje bez wpływu i skutku na siebie tak też i w wielkim procesie pożycia wspólnego narodów i państw, potrzeby, interesa, cele, zadania szczególne każdego z nich, mają najściślejszy i bezpośredni wpływ i związek na takież potrzeby, cele i zadania wszystkich innych.

Niepodobna tutaj, w tem krótkiem rozważeniu idei prawa w życiu społecz-

nem, przekroczyć koniecznej miary i wdawać się w szczegółowe rozpoznawanie owych nieprzeliczonych stosunków w których zasady prawa międzynarodowego porządkują życie, interesy i potrzeby człowieka.

Dosyć sposobem przykładu przytoczyć niektóre, najpospolitsze z pomiędzy nich—żeby sobie utworzyć wyobrażenie, co jest treścią prawa międzynarodowego i o co w niem chodzi, a zarazem zrozumieć jak nieprzejrzany jest jego obszar.

Słusznie też dla tego—nazwano naukę prawa międzynarodowego, koroną nauki prawa wogóle. Jest ona rzeczywiście najobszerniejsza, najtrudniejsza i wieńczy ukształcenie prawnika.

Już od chwili urodzenia się człowieka, przez całe życie swoje spotykać się on musi z kwestjami prawa międzynarodowego.

Urodził się np. w cudzem państwie z rodziców cudzoziemców, chwilowo tam mieszkających. Czyim że jest obywatelem i poddanym? Jakie jego prawa osobiste do majątku, spadku, narodo-

wości? Ożenił się z cudzoziemką na swojem lub na obcem terytorjum. Który i jaki akt ślubny jest ważny? Pojechał do drugiego państwa; czy ma tam prawo mieszkać, czy może tam kupić majątek ziemski, wybudować sobie dom, sprzedać go, czy może tam założyć przedsiębiorstwo przemysłowe, handel? Według których praw będą sądzone jego interesy i sprawy handlowe, przemysłowe? Wystawił weksle kupcowi obcego państwa; ten nie płaci. Które sądy to mają rozstrzygać? Do kogo się udać o ochronę prawa?

Zbrodniarz, złodziej, bankrut uciekł przed sądem i karą na obce terytorjum. Kto go ma ukarać, — swoje czy obce sądy? Wydać go, czy nie wydać jego władzy? Spiskowiec, rewolucjonista, organizował na obcem terytorjum zamachy przeciw bezpieczeństwu drugiego państwa. Kto go ma wstrzymać od takich czynów, kto za nie ukarać? Dezerter z wojska uciekł na obce terytorjum. Co z nim zrobić?

Koleje żelazne, poczty, telegrafy przechodzą przez kilka państw, służą

do udogodnienia komunikacj i między niemi ich obywatelom. Za list wysłany z Warszawy do Włoch, Turcji czy Nowego Yorku płacę w Warszawie od razu, tak samo za telegram lub bilet kolejowy.

Obsługują mnie koleje, poczty i telegrafy rozmaitych państw, przez które mój list, telegram czy pociąg kolei muszą przechodzić. Każdemu z tych państw należy się jakaś cząstka mojej opłaty wniesionej w Warszawie, bo każde z nich spełniło usługę, miało na nią koszta poniesione. Trzeba więc między niemi porozumienia, uporządkowania rachunków.

Powstają wielkie stowarzyszenia handlowe, przemysłowe, bankowe, rozciągające swoje czynności na rozmaitych terytorjach. Ściągają pieniądze i kapitały z całego świata. Wydają akcje i obligacje sprzedawane i kupowane na giełdach różnych stolic. Mogą bankrutować, tracić. Jakiego państwa sądy i ustawy będą decydowały powstające stąd spory i procesy?

Ale idźmy jeszcze dalej, w stosunki

i kwestje jeszcze ważniejsze. Dwa państwa pokłóciły się o granice swoje, o ich naruszenie, o niewypełnienie zobowiązań i traktatów, o pogróżki wymierzone przeciw bezpieczeństwu, o czyny zmierzające oczywiście do ich poniżenia, obrazy honoru i t. p. Wszelkie korespondencje, noty dyplomatyczne, konferencje, nic nie pomogły. Przyszło do zerwania stosunków i nakoniec do wojny.

Czy wojna między cywilizowanymi narodami, ma być wybuchem najdzikszych, bestjalskich tylko gwałtów zwierzęcych, czy też ma być ujętą w jakieś porządki, formy, prawidła?

Jeżeli w której sferze stosunków międzynarodowych, to właśnie w sferze wojny, wykazuje się dobitnie dobroczynny wpływ prawa międzynarodowego, jego postęp i kształcenie się. Dzięki jemu, dzisiejsza wojna jakże jest różną co do swego charakteru i sposobu zachowania się stron walczących, od wojen w starożytności, wiekach średnich a nawet jeszcze od wojen pierwszej połowy XIX wieku.

Dziś walczą tylko armje, floty prze-

ciwników. Dawniej istniało pojmowanie, że walczyć mają ze sobą całe narody, więc nawet prywatni mieszkańcy. W dawnej wojnie rabunek własności prywatnej, palenie muzeów, bibljotek, zabieranie ich z cudzego terytorjum uważało się za legalne i dozwolone. Burzenie spokojnych miast, wsi, poczytywało się za zupełnie usprawiedliowione przez wojnę!

Dziś jest to zabronione, a czyny podobne są napiętnowane, jako haniebne. Zabieranie tłumów całych bezbronnej ludności do niewoli wydawało się naturalnem i prawnem. Dziś bierze się do niewoli tylko żołnierzy walczących, żeby przez to osłabić siły przeciwnika. Z tymi jeńcami nie wolno dziś źle się obchodzić, męczyć ich, zabijać, zmuszać do walki przeciw własnym wojskom, co wszystko w dawnych wojnach było dozwolone.

Najwymowniejszy postęp prawa międzynarodowego w czasie wojny wyraża się w dzisiejszym traktowaniu rannych na polu bitwy. Dawniej ich dobijano poprostu. Dzisiaj lazarety, szpitale

Czerwonego Krzyża, lekarze, podnoszą ich, zarówno swoich jak i nieprzyjacielskich i opiekują się nimi.

Przed ich cierpieniem ustaje zawziętość i nienawiść walczących, a rodzi się uszanowanie dla człowieka, co pełnił tylko swój obowiązek, a dotknęło go nieszczęście. Śpieszy mu się zatem z ratunkiem i pomocą, bo cierpi, a walczyć już nie może.

Długiego było potrzeba czasu zanim się wyrobiły takie szlachetniejsze pojęcia o stosunku między nieprzyjaciółmi, zanim narody i państwa cywilizowane, nawet w czasie wojny, szanują swą godność ludzką nawzajem.

Ale że to nastąpiło, że uczyniło dzisiejszą wojnę, pomimo zawsze nieuchronnych w niej okropności, zniszczenia, strat i nieszczęść, więcej humanitarną i ludzką, łagodzącą w znacznym stopniu owe nieszczęścia, to jest zasługą prawa międzynarodowego, ciągle doskonalącego pod wpływem postępu cywilizacji swoje zasady.

Że i dziś jeszcze bywają krzyczące, pojedyncze nadużycia i gwałty bezpraw-

ne w wojnach, to jest to samo, co wszędzie, gdzie prawo zostało naruszone. Piętnuje je też surowa opinja publiczna świata i oburza się przeciwko takim wypadkom. Jednomyślnie potępiane były rabunki, barbarzyństwa wojsk pruskich i niemieckich w wojnie z Francją 1870—1871 r. lub dzikie czyny armji angielskiej popełniane w niedawnej wojnie w Transwaalu przeciw Burom. Hańbą ich to okryło, a wstydem tem większym, że nawet w ostatniej wojnie rosyjsko-japońskiej, Japończykom chociaż poganom i Azjatom, nie można było robić zarzutów, żeby rabowali, dręczyli rannych i jeńców, głodzili kobiety i dzieci zabrane do niewoli, jak to robili Anglicy z kobietami i dziećmi nieszczęśliwych Burów.

Treść wszystkich przepisów i zasad prawa międzynarodowego dzieloną bywa zazwyczaj na dwa wielkie działy: na prawo w czasie pokoju i na prawo w czasie wojny.

Jedno określa i ustanawia te wszystkie porządki, reguły, jakie bywają przyjęte w epoce spokojnych, przyjaznych

zetknięć państw między sobą,—a drugie wskazuje je na wypadek starć wojennych.

Każdy z tych obszarów jest bardzo rozległy, a tak bardzo różny naturą i szczególnemi potrzebami, że sam powyższy podział uzasadniony jest zupełnie logicznie.

Nauka jednych i drugich przepisów prawnych stanowi całość specjalnej nauki prawa międzynarodowego. Literatura jej jest niezmiernie bogata. Najuczeńsi mężowie różnych narodów poświęcali jej całe życie. Pożyteczną i potrzebną jest każdemu człowiekowi ukształconemu, który pragnie rozumieć stosunki szersze świata, wśród których stoi. Najpotrzebniejszą zaś jest dla zajmujących się polityką, dla mężów stanu, dla prawników zawodowych. Bez znajomości prawa międzynarodowego, żaden z nich nie może dobrze sprawiać swych obowiązków.

6. *Prawo kanoniczne lub kościelne.*

Ta gałąź prawa jest częścią prawa publicznego, albowiem porządkuje stosunki i interesy publiczne.

Dotyczą ona najważniejszej strony moralnej życia człowieka, bo jego wiary i religji. Nie było w historji zespolenia ludzkiego, któreby nie uznawało potrzebnem mieć i wyznawać jakieś zasady określające duchowe węzły między człowiekiem a tajemniczą potęgą, która stworzyła i która w wiecznym ładzie i porządku utrzymuje świat cały.

Wszędzie i zawsze, na każdym stopniu cywilizacji swojej, ludzie czuli że jest coś wyższego nad ich wolę, rozum i siły, czemu muszą podlegać, co im czcić i szanować należy.

Czuli, że im potrzeba określić stosunek swój do owej nieznanej, ale przecie niewątpliwie istniejącej wyższej nad człowieka potęgi, skoro na każdym kroku widzieli jej działanie.

Określenie tego stosunku wyrabiali sobie ludzie rozmaicie, w miarę tego, jaką przyjmowali podstawę swych pojęć moralnych, łączących ich duchową wspólnością wyobrażeń o stosunku do Bóstwa.

Poprowadziło to wyznawców jednakowych wierzeń i przekonań do szcze-

gółowego ich sformułowania, do religji (od wyrazu łacińskiego: *religere*, łączyć kojarzyć).

Bez religji nie mogą żyć ludzie. Jakąś zawsze mieć muszą, zarówno poganie, dzikie plemiona, mahometenie i buddyści, jak i chrześcijanie rozmaitych kościołów, wyznań i sekt pojedyńczych. Religja jest wrodzoną i naturalną potrzebą duszy człowieka.

Wszędzie ona powstawała i łączyła moralnie ludzkie społeczeństwa, zajmowała i zajmuje dotąd pierwszorzędne znaczenie i wpływ na ich byt, rozwój i całą wewnętrzną organizację.

Jeżeli w naszych czasach widzimy i słyszymy, że tu i owdzie jednostki wygłaszają, iż żadnej religji nie wyznają i że się przechwalają, iż są bezwyznaniowcami, to tylko dowodzi, że podobnie jak ciało ludzkie podpada w pojedyńczych wypadkach chorobom ospy, tyfusu lub cholery, — tak samo i na umysły pojedyńcze może spaść obłęd, chorobliwe zamięszanie pojęć, chlubiące się negatywną deklamacją pustych frazesów.

Odwiecznych pierwiastków ducho-

wych w naturze ludzkiėj złożonych, one nie zmienią i nie zniszczą.

Religja, ustanawiając wspólność wyobrażeń społeczeństwa lub narodu pewnego, potrzebuje koniecznie stosownego uorganizowania owej łączności. Wyraża się zaś w ustanowieniu instytucji, zwanej pospolicie wśród chrześcijańskich społeczeństw, *Kościołem*.

Kościół, jako związek religijny publiczny, musi posiadać wewnętrzne urządzenie swoje, określenie swoich zasad, swoich praw i obowiązków, swojego stosunku do wiernych wyznawców, do państwa, rządu i władz. Przedewszystkiem zaś musi głosić, podtrzymywać, ochraniać i bronić zasad swojej wiary, czyli swojej religji. Musi ich też sam ściśle się trzymać.

Odnośne przepisy, prawa, porządki i zasady mieszczą się w tak zwanem pospolicie prawie kanonicznem albo kościelnem.

Te dwa nazwania nie są równoznaczne, chociaż nieraz bywają brane jedne za drugie. Jest to niedokładność, Pra-

wo kanoniczne i prawo kościelne stanowią pewien ważny odcień i różnicę.

Prawo kanoniczne (od greckiego wyrazu „kanon" reguła) w ścisłem znaczeniu, mieści w sobie przepisy reguł wiary, dogmatów religijnych, ich rozciągłość i tłómaczenie. Jest jednym z głównych przedmiotów nauk teologicznych, w których muszą się kształcić księża i duchowni pewnego wyznania, w szkołach dla nich urządzanych, seminarjach, akademjach duchownych. Świeccy ludzie mniej się zajmują prawem kanonicznem, z wyjątkiem specjalistów prawników, zwłaszcza adwokatów, prowadzących sprawy rozwodowe między małżonkami, rozstrzygane przeważnie w sądach konsystorskich duchownych, na podstawie reguł prawa kanonicznego.

Prawo kanoniczne opiera się na księgach świętych, na tak zwanych kanonach Apostolskich, na decyzjach synodów, koncyljów, na konstytucjach papieskich (w wyznaniu katolickiem) i pismach Ojców Kościoła. W nich czerpie ono swoje zasady i zatwierdzenie. Władze rządowe państwa nie mogą wkra-

czać w sferę religji, więc też do nich nie może należeć atrybucja przyznawania lub odmawiania powagi pojedyńczym postanowieniom prawa kanonicznego.

W odróżnieniu od właściwego prawa kanonicznego, mówimy jeszcze i o *prawie kościelnem*, chociaż jak wyżej już powiedziano, bierze się nieraz jedno za drugie.

Ścisłość pojęć wymaga wszakże tego odróżnienia.

Każde zespolenie wyznawców jednej religji, stanowi to, co nazywamy Kościołem. Kościół taki każdy ma dwojakie stosunki: wewnątrz siebie samego t. j. w stosunku do swoich wyznawców, — i zewnątrz, t. j. w stosunkach swoich, jako całości zespolenia do państwa, do jego władzy, do administracji rządowej, do praw miejscowych obowiązujących.

Stosunki te, z natury rzeczy, są liczne i rozmaite. Muszą być poddane koniecznym regułom i porządkom, czyli przepisom. Z nich to powstaje prawo kościelne.

Prawa takie i przepisy wydaje i usta-

nawia już to władza kościelna sama, już też w porozumieniu się bliższem i za zgodą miejscowej władzy rządowej. Między kościołem i państwem musi być albowiem stosunek regulowany na stałych jakichś zasadach. Sfery ich interesów stykają się ciągle ze zobą, powinny więc sobie wzajemnie pomagać, a nie sprzeciwiać się, gdyż zarówno cele kościoła jak i cele państwa schodzą się, a przynajmniej schodzić się powinny we wspólnym najwyższym celu, t. j. wspieraniu dobra i pożytku człowieka i obywatela.

Prawo kościelne właściwe ustanawia tedy przedewszystkiem zasady, których jego wyznawcy powinni słuchać, względem swoich obowiązków do kościoła, w rzeczach wykonywania obrządków religijnych, uznawania powagi władz kościelnych, uszanowania ich przepisów, podlegania rozporządzeniom swoich proboszczów, biskupów w rzeczach życia religijnego. Następnie, określa ono reguły karności kościelnej dla duchowieństwa swojego, oznacza jego szczególne prawa i obowiązki, ustanawia hierarchiczne węzły zależności władz kościel-

nych, wskazuje stopień odpowiedzialności za przewinienie lub przekroczenia pojedyńczych duchownych przed ich władzą kościelną.

Z drugiej strony, ponieważ sprawy kościelne w najbliższym stoją związku z interesami państwa całego, przeto jest mnóstwo kwestji potrzebujących być uporządkowanemi prawem. Tak więc np. kwestje zarządu majątkami kościelnymi, utrzymania duchowieństwa, nominacji proboszczów, dziekanów, biskupów, oznaczenia granic terytorjalnych parafji i djecezji, stosunku duchownych do praw obowiązujących w rzeczach praw osobistych i obywatelskich, w rzeczach praw politycznych, w kwestjach odpowiedzialności sądowej w razie naruszenia praw obowiązujących.

Każdy ksiądz jest jednocześnie duchownym, podległym swojej władzy kościelnej, ale jest także obywatelem państwa, jest człowiekiem jak wszyscy inni, więc podlega koniecznie i władzy swojego kraju. Z tego dwoistego położenia mogą nieraz wynikać nieporozumienia i trudności.

Prawo kościelne ma je przewidzieć, określić jasno i uporządkować.

Z tego wnieść należy,—że na przepisy prawa kościelnego składają się dwa pierwiastki, które się powinny ułożyć harmonijnie; potrzeby państwa i potrzeby specjalne kościoła.

Prawo kościelne właściwe znajduje się tedy w dwóch źródłach: w prawach ogólnych, w kodeksach praw szczególnych przez władzę państwową wydawanych i w prawach specjalnych, przez kościół ustanowionych.

Złączona ich całość, do zgodności doprowadzona, stanowić będzie system prawa kościelnego w szerokiem znaczeniu wyrazu. W celu utworzenia tej zgodności, niektóre państwa europejskie, zawierały co do prawa kościelnego katolickiego osobne umowy z papieżami, regulujące zasadnicze stosunki kościoła katolickiego z państwem i jego władzą. Umowy takie nosiły nazwę *konkordatów* i przynosiły wielki pożytek, bo z góry usuwały nieporozumienia, spory i wątpliwości. Stanowiły one

tedy bardzo poważne także źródło formowania się prawa kościelnego.

Wyjaśnienia powyższe przekonywają, jak rozległą i jak ważną w społeczeństwie jest gałąź prawa kanonicznego i kościelnego, jak żywotnych dotycze interesów publicznych. Tłómaczą również, że należy rozróżniać właściwe i specjalne zupełnie kwestje prawa kanonicznego, określające zasady, dogmaty religji i wiary, od kwestji prawa kościelnego, ustanawiającego porządek wewnętrzny życia wyznawców w kościele i porządek stosunków kościoła do państwa, jego władzy i prawodawstwa obowiązującego.

7. *Prawo handlowe.*

Pośrednictwo w sprowadzaniu towarów i sprzedawaniu ich potrzebującym nazywa się pospolicie handlem. Zakładanie najrozmaitszych przedsiębiorstw w celu wyrobu różnych towarów w fabrykach, w celu budowania dróg żelaznych, dobywania z ziemi minerałów kopalnianych, urządzania nowych komunikacji przez oceany, przez wielkie góry

za pomocą wiercenia w nich tuneli itp. stanowi wielki przemysł.

Na dokonanie takich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych składają się kapitały pieniężne, wkładane w te przedsiębiorstwa już to przez pojedyńczych ludzi mniej lub więcej zamożnych, już też przez złączone środki pieniężne wielkiej liczby uczestników.

Jest tedy rzeczą jasną, że w skutek tego powstają szczególne stosunki i interesy społeczne, dotykające żywotnie kwestji majątkowych ludzi.

Powstają tysiące zetknięć, interesów raz zgodnych, kiedy indziej sprzecznych, spornych, między ludźmi. Chciwość, zła wiara, plączą ich często, narażają na szkody i straty. Czasem znowuż, wyjątkowe niepowodzenia, nieszczęścia ze złej woli nie powstające, są również przyczyną możliwych strat, ruin i zawodów.

Jest przeto obowiązkiem stanowczym każdego uorganizowanego państwa, żeby w rzeczach hadlu i przemysłu dało się wprowadzić jakiś prawny porządek, zabezpieczający interesy publiczne

w tak ważnej sprawie ekonomicznego rozwoju.

Niezależnie tedy od wielu specjalnych przepisów i rozporządzeń, dotyczących życia gospodarczego i ekonomicznego narodu, od osobnych traktatów, zawieranych z obcemi państwami w tej materji, istnieje wszędzie szczególna gałąź prawa obowiązującego, pod nazwą kodeksu lub *prawa handlowego.*

Dotyczy ona tak dobrze interesu prywatnego, pojedyńczego obywatela, kupca, handlowca, kapitalisty, jak i interesu publicznego, kiedy na pewne przedsiębiorstwo składają się fundusze tysięcy obywateli, rozkupujących akcje towarzystw przemysłowych, kiedy te przedsiębiorstwa mają zaspokoić potrzeby ekonomiczne całego narodu.

Stąd też prawo handlowe, określające prawne stosunki wzajemne prawa i obowiązki w tej sferze działalności, ustanawiające pewne stałe porządki, zakres odpowiedzialności i t. d., należy tak dobrze do prawa prywatnego jak i do publicznego, bo tu i tam strzeże interesów już to pojedyńczej jednostki, już też

wogóle interesów społecznych i ogólnych.

Ma tedy w klasyfikacji gałęzi prawa odrębne stanowisko. Jest nauką potrzebną szczególnie dla specjalistów prawników, ale nie może być obojętną dla każdego, zajmującego się handlem czy przemysłem. Powinien on znać swoje szczególne prawa i obowiązki, odnoszące się do jego zawodu.

Prawo handlowe wyrabiało się od najdawniejszej starożytności, bo jego potrzeba okazywała się niezbędną, skoro tylko poczynała się wymiana towarów między ludźmi, zetknięcia handlowe i przemysłowe między narodami, skoro powstawali kupcy, bankierzy, przedsiębiorcy.

Takie miasta w starożytności jak Tyr, Ateny, Kartagina, jak Piza, Marsylja, Amsterdam i t. d. w średnich wiekach, nie mówiąc już o całym szeregu miast w wiekach późniejszych, wyrabiały swoje zwyczaje i prawa handlowe osobne, najbardziej do ich rozkwitu i pomyślności pomagające.

W czasach najnowszych, każde pań-

stwo ma swój obowiązujący kodeks handlowy.

Zawierają się w nich zasady prawne, mające ubezpieczyć od złej wiary i nadużyć interesy stron handlujących, wprowadzić porządek w prowadzeniu handlu i przemysłu, poddać go przez stosowne przepisy i formy możności kontroli i sprawdzenia w razie potrzeby.

Prawo handlowe jest częścią prawa obowiązującego w państwie. Podlegają mu wszakże tylko ci obywatele kraju, którzy mają wyraźny charakter handlujących, przemysłowców, t. j. że te zajęcia są ich *stałym zawodem*, są wpisani na listę odpowiednich korporacji kupców, fabrykantów, przemysłowców.

Nie stosuje się prawo handlowe do stosunków kupna i sprzedaży między prywatnymi, w doraźnych pojedyńczych przypadkach, do stosunku między wierzycielem a dłużnikiem przypadkowym. Tak np. kupiłem lub sprzedałem komuś kamienicę, wieś, sto korcy pszenicy, pożyczyłem znajomemu pieniądze lub też on mnie pożyczył. Jeżeli z tego powodu wynikł spór, proces, wzajemne pre-

tensje, — to w podobnym wypadku nie będzie on podlegał artykułom prawa handlowego, lecz zwykłym zasadom obowiązującego prawa cywilnego. Nie specjalny sąd handlowy, lecz zwykły sąd cywilny będzie je rozstrzygał i wyrokował.

Przeciwnie zaś, jeżeli dwóch kupców, fabrykantów, spekulantów giełdowych, całe towarzystwa akcyjne, banki i t. p. mają zatarg między sobą z powodu swych czynności i operacji handlowych, — to spory takie reguluje prawo handlowe i sądy handlowe specjalne. Jeżeli wreszcie prywatny, niehandlujący człowiek, miał interesa z kupcami, fabrykantami, towarzystwami przemysłowemi i z powodu tych interesów ma do nich pretensje, to może się zwracać ze skargą do sądów handlowych. Ale naodwrót, jeżeli tamci mają do niego pretensję, to go pozywają przed sąd cywilny zwyczajny, gdyż on nie należy do korporacji handlowej.

Widzimy z tego, że prawo handlowe jest prawem specjalnem, do pewnej tylko kategorji osób się stosującem, a nie

do wszystkich obywateli państwa. To jego szczególna cecha.

Z tego też powodu w każdym kodeksie handlowym obowiązującym, na czele jego postanowień jest ściśle określenie, kto i kiedy nosi charakter handlującego, sam pojedyńczo, czy też we współkach z drugimi.

Następnie mówi się o rozmaitych rodzajach spółek i rozciągających się na nie prawidłach majątkowych, ich odpowiedzialności ogólnej lub ograniczonej. Tutaj znajdują się także ważne postanowienia, dotyczące giełd handlowych, ajentów, meklerów, komisantów i t. p.

Duże miejsce w prawie handlowem zajmują artykuły, regulujące formy kredytowe między stronami, za pomocą tak zwanych wekslów, czyli piśmiennych zobowiązań wypłaty terminowej w oznaczonem miejscu i czasie, na rzecz wierzyciela. Poważny ten środek kredytowy, ogromnie rozpowszechniony w stosunkach handlowych, musi być obwarowany różnemi zastrzeżeniami i warunkami, ażeby zabezpieczał kredyt tak bar-

dzo potrzebny i pożyteczny dla rozwoju handlu, a nie stał się sposobem oszustwa i nie sprawiał szkód handlowi. Prawo wekslowe stanowi też bardzo obszerny i ważny rozdział w każdem prawie handlowem.

Handel morski, prowadzony przez różne narody między sobą, ma wiele odrębnych właściwości i potrzeb, a znaczenie jego dla najżywotniejszych interesów ekonomicznych ogromne.

Przedsiębiorcy pojedyńczy, Towarzystwa akcyjne, rządy wreszcie budują okręty handlowe, któremi przewożone są olbrzymie ilości towarów i produktów, z jednych portów do drugich, między wszystkiemi częściami świata. Kupcy i producenci powierzają kapitanom okrętów swoje towary, przedstawiające wartość ogromnych nieraz sum, całe majątki i fortuny. Naturalnie, płacą umówione taryfy za przewóz, ładowanie, wyładowanie, opłaty portowe i t. d. wedle szczegółowej w tych kwestjach umowy. Oprócz tego, ponieważ okręty, przepływając morza i oceany, narażone są codzień na mnóstwo nieprzewidzianych

wypadków, na burze, rozbicie się, zatonięcie, a czasem nawet na grabież przez morskich rozbójników lub w czasie wojny na konfiskatę okrętu przez strony wojujące,—przeto właściciele towarów ubezpieczają je w towarzystwach assekuracyjnych.

Nieraz znowu układają się z kapitanem okrętu, że mu powierzają sprzedaż wiezionego towaru w tem lub owem mieście portowem, rozumie się za osobnem wynagrodzeniem. W tych wszystkich stosunkach, a łatwo sobie wyobrazić, ile w nich zjawiać się może najrozmaitszych kombinacji i komplikacji, muszą być zabezpieczone wynikające z nich prawa i zobowiązania wzajemne; musi być możność kontroli i sprawdzenia, określenie zasad i sposobów rozstrzygania powstałych nieporozumień i sporów.

W każdym też kodeksie handlowym, uregulowanie prawa stosunków, z powodu handlu morskiego powstających, zajmuje ważne miejsce i zawiera szczegółowe postanowienia.

Interesuje ono przedewszystkiem tych

kupców, fabrykantów, przemysłowców, którzy są w położeniu, że potrzebują morzem transportować swoje towary. W naszym kraju, jako w środku Europy położonym, do brzegów morskich przystępu nie mającym, a handel swój prowadzącym przeważnie lądem z Niemcami, Austrją, Rosją, Syberją, Francją i t. p. mniej częste są stosunki za pośrednictwem handlu morskiego, chyba z Anglją, Persją, a jeszcze mniej z Ameryką, z której sprowadzamy niektóre towary, ale do której nie mamy co wysyłać, (jeżeli nie wspominać o tysiącach biednych wyrobników z miast i wsi, szukających z nędzy i głodu w domu, zarobku i szczęścia w Ameryce). Każdy kodeks handlowy stosuje swe przepisy tylko względem swoich obywateli i dla nich jest on tylko obowiązującym. Po za krajem obowiązywać nie może.

Ponieważ wszakże, jak to zauważyć było można, handel morski rozszerza się i dotyczyć musi mnóstwa stosunków różnych państw i narodów, różnych obywateli cudzoziemskich, — przeto wkracza on także silnie w sferę prawa mię-

dzynarodowego, przez które musi być regulowany. Niezależnie tedy od postanowień prawa handlowego miejscowego, są w prawie międzynarodowem postanowienia specjalne, tyczące się żeglugi na morzach, w portach, zatokach, ustanawiających przepisy, mające na celu zabezpieczyć międzynarodowe interesy w handlu morskim powszechnym, zarówno w czasie pokoju jak w czasie wojny. Jest to szczególny dział prawa międzynarodowego, głównie na traktatach i umowach między państwami oparty, noszący nazwę: Prawa morskiego międzynarodowego, prawa państw neutralnych (nie biorących udziału w wojnie) na morzu.

Bardzo potrzebnym i ważnym nakoniec przedmiotem treści każdego Prawa handlowego jest określenie przepisów, dotyczących wypadków, tak często w sferach handlowych się zdarzających, a mianowicie bankructwa czyli upadłości przedsiębiorstwa.

Każde bankructwo czyli niewypłacalność swoich zobowiązań, długów, weksli, prowadzi za sobą straty pieniężne za-

równo bankrutującego jak i mnóstwa tych, z którymi on był w stosunkach handlowych. Zdarzyć się może z dwóch powodów: albo jako nieszczęście, przez losowe wypadki, przez klęski ogólne ekonomiczne, przesilenia finansowe, przez niespodziewanie poniesione straty, błędne obliczenia kalkulacyjne, lub nieumiejętność fachową, złą administrację. Albo też może być po prostu przestępnem oszustwem, t. j. że ktoś ogłasza podstępnie i fałszywie, jakoby zbankrutował i jakoby nie był w możności zapłacenia swych długów. Liczy na to, że ogłosiwszy w Sądzie Handlowym swą upadłość, dopuściwszy do licytacji przedstawionych resztek (jakoby) swego majątku i rozdziału otrzymanej tą drogą sumy między pojedyńczych wierzycieli, w stosunku proporcjonalnym ich pretensji, pozbędzie się tanim kosztem wielkich długów, ze stratą wierzycieli. Tymczasem zaś sam ukrył przedtem zręcznie swoje kapitały, towary, przepisał ich własność na cudze imię.

W żargonie żydowsko-handlarskim, nazywa się to urządzić *plajtę*, a w bez-

czelności jego poczytuje się ten manewr występny za zręczność kupiecką. Prawo inaczej się na takie czyny zapatruje i karze je kryminalnie surowo, jako ordynarne oszustwo.

W każdym razie, przy obydwóch wypadkach upadłości handlowej, prawdziwej czy podstępnej, potrzeba uregulować na drodze prawnej powstałe zawikłania majątkowe między wierzycielami a dłużnikami.

Każdy kodeks handlowy rozstrząsa możliwe zachodzące interesy i określa prawne ich uporządkowanie lub zabezpieczenie. Ustanawia przedewszystkiem jak i kiedy następuje otwarcie upadłości, opieczętowanie majątku upadłego, mianowanie kuratorów i syndyków upadłości, jak oni mają wykonywać te czynności, spisywać inwentarz, badać wierzytelności, przystępować do sprzedaży towarów i ruchomości, prowadzić z wierzycielami układy, formować bilans przedsiębiorstwa upadłego, rozdzielać odzyskane sumy i t. d.

Są to bardzo szczegółowe i specjalne przepisy prawne, tyczące zarówno tre-

ści sprawy, jak i wielu formalności postępowania.

Znajomość mniej więcej dokładna tych przepisów, pożyteczną jest zawsze dla kupca, fabrykanta, przemysłowca,— bo mimo woli i winy swojej może on być wplątany w sprawy cudzej upadłości. Lepiej więc dla niego wiedzieć samemu, co prawo stanowi, aniżeli być na ślepej łasce pierwszego lepszego adwokata, nie zawsze przecie sumiennego, pilnego lub odpowiednio uzdolnionego.

IV.

Inne rozróżnienia Prawa.

Zrobiony został powyżej przegląd i wyjaśnienie treści, zadań i celów najgłówniejszych praw, mających przeważnie praktyczne znaczenie dla życia każdego człowieka w społeczeństwie. Każda ich gałąź, odgraniczona od drugiej specjalnością swej treści, wedle szczególnych stosunków prawnych, występujących w każdem społeczeństwie, stanowi w sobie całość odrębną w prawo-

dawstwie państwowem, ale zawsze stoi w najściślejszym związku z innemi gałęziami jego. Tak samo bowiem i w życiu człowieka, żaden jego stosunek, żaden interes, potrzeba, położenie, nie powstają same przez się i dla siebie odrębnie się nie rozwijają, lecz stoją w żywotnie organicznym związku wszystkich innych, z niemi się łączą, na nie wpływają lub od nich zależą.

Oprócz powyżej przytoczonych podziałów prawa, spotykamy jeszcze niektóre inne w nauce prawa. Mają one wszakże już znaczenie więcej teoretyczne tylko, naukowe, a nie z potrzeb życia praktycznego wynikające.

Tak więc mówi się o *prawie materjalnem* i *prawie formalnem*. Rozumie się przez to różnicę między zasadami, ustanawiającemi porządek prawny stosunków społecznych, wedle różnych materji przedmiot określeń stanowiących, a zasadami określającemi wszelkie formalności prawem przepisane przy wykonaniu praw, a więc tak zwaną w ogóle *procedurę sądową* czyli sposoby przepisane dla postępowania w procesach,

w poszukiwaniu lub ubezpieczaniu praw. Tak więc np. kodeks cywilny, kodeks karny jest prawem materjalnem, a procedura sądowa cywilna, karna, są prawem materjalnem.

Dalej podnoszoną bywa różnica między prawem *ogólnem*, a prawem *szczególnem* lub *miejscowem*. Same te wyrazy tłómaczą już o jakie rozróżnienie tu chodzi. Są postanowienia prawodawcze, rozciągające swoją moc obowiązującą bezwarunkowo na całe państwo i ogół jego mieszkańców, a obok nich takie, które obowiązują tylko w pojedyńczych częściach terytorjum, w prowincjach, kolonjach,—albo które się odnoszą do pewnych warstw ludności, np. szlachty, mieszczan, włościan, duchowieństwa, wojska i t. p. W Szwajcarji, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w Niemczech dzisiejszych, po części w Austrji są prawa ogólne dla federacji Szwajcarskiej, Amerykańskiej, Niemieckiej, odnoszące się do całości tych państw, a obok nich są miejscowe prawa obowiązujące tylko w obrębie pojedyńczych Kantonów, Stanów, Królestw i Księstw rzeszy cesar-

stwa Niemieckiego. W Austrji obok praw z konstytucji dla całej monarchji wypływających, mają swoje prawa miejscowe pojedyńcze kraje koronne, przez ich sejmy uchwalane, a np. na ich czele Węgry, stanowiące państwo oddzielne, złączone przez unię realną z monarchją austrjacką, w pewnych tylko ogólnych sprawach (wojsko, dyplomacja, osoba monarchy wspólnego).— W Rosji tak samo jest wiele praw miejscowych, terytorjalnych tylko, jak np. dla Finlandji, Królestwa Polskiego, Kaukazu, kraju Nadamurskiego, Syberji—niezależnie od praw ogólnych, całość państwa obowiązujących.

Wielką bardzo rolę, w dawniejszej zwłaszcza nauce prawa, odgrywało rozróżnienie *prawa natury*, jako przeciwstawienie *prawu obowiązującemu* albo *stanowionemu*. W dzisiejszym stanie nauki rozróżnienie to utraciło już znaczenie i wpływ. Ma ono już tylko historyczne znaczenie, jako jeden z okresów naukowego opracowywania umiejętności prawa.

Termin ten, *prawo natury*, wprowadzi-

li najpierw rzymscy prawnicy, a za nimi uczeni w wiekach średnich, w 16, 17 i jeszcze często w 18 stuleciu.

O wartość i znaczenie prawa natury, o jego pojmowanie i stosowanie toczyły się w świecie uczonym długie spory.

Idąc śladem starożytnych rzymskich prawników, pojmowano przedewszystkiem prawo natury jako prawo przyrody ogólnej, rządzące całym porządkiem świata stworzonego, a więc wypływające z jego wewnętrznej istoty, czyli natury, odnoszące się zarówno do ludzi jak i do zwierząt (quod natura omnia animalia docent). Wyprowadzano stąd szerokie bardzo zasady, mające stać wyżej i pierwej ponad wszelkie prawa stanowione, a zarazem być ich regulatorem. Naturalnie, wnioski te były dowolne, zależne od poglądów ich autorów. Następnie znowu, postawiwszy twierdzenie, że przed sformowaniem się społeczeństw ludzkich, człowiek istniał w stanie natury, bez organizacji, bez władzy, bez rządu, wysilali się pisarze i filozofowie na domysły i obrazy zupełnie fantastyczne, jak ludzie wyglądali

i żyli w owym fikcyjnym stanie natury, jakiemi kierowali się zasadami, czyli jakie było pierwotne prawo natury.

Ponieważ jednak nikt z tych badaczów nie znał i nie widział ludzi w stanie natury, więc nie mógł swoich wywodów udowodnić prawdą rzeczywistą. Były to tylko mrzonki i fantazje, wprowadzające zamęt do nauki prawa. Nie pomogły im próby przytaczania obserwacyj podróżników nad życiem plemion dzikich, nad ich obyczajami i zwyczajami bez wszelkiej jeszcze kultury i uspołecznienia. Ze stanu dzikości zwierzęcej i barbarzyństwa nie dało się przecie wyprowadzić wniosków o zasadach rozumnych i godnych dla człowieka cywilizowanego.

Całe też owo dociekanie o prawie natury zostało już dziś zupełnie porzucone, straciło swoje znaczenie całkowicie.—Nie pozostało jednak bez wpływu na naukę prawa. Przyczyniło się bardzo do wyrobienia ważnej bardzo gałęzi tej nauki, przez rozbudzenie dążenia do filozoficznych poszukiwań nad ro-

zumnemi podstawami ogólnemi wszelkich postanowień prawodawczych.

Stworzyła się ogólna teorja cz. *Filozofja prawa*, jako osobna nauka, mająca za zadanie wyśledzić drogą rozumowego wyłącznie badania, jakie powinny być normy ustaw i praw pojedyńczych, żeby odpowiadały pojęciom słuszności i sprawiedliwości wogóle, ażeby zarazem zadość czyniły rzeczywistym potrzebom społecznym w szczególnych ich kierunkach i objawach.—Każda pojedyńcza gałąź prawa, ma tedy swoją teorję czyli filozofję często rozumową, jako objaśnienie a nawet krytykę prawa obowiązującego. Nie stosuje się do niego, ani się niem krępuje, lecz przeciwnie jest i powinna być od niego niezależną, zupełnie w swych wywodach swobodną.

Rozumie się, że wartość i pożytek Filozofji prawa są bardzo względne, bo zależne od zdolności, umiejętności i wiedzy pojedyńczych autorów. Znaczenie jej zresztą jest tylko naukowe, tcoretyczne.

V.

Prawodawstwo — Ustawy — Rozporządzenia.

Ażeby prawo było powszechnie przez ludność szanowane i wykonywane, musi mieć powagę. Dla nabycia tej powagi trzeba ażeby posiadało dwa przymioty: żeby było sprawiedliwe, w skutkach pożyteczne, t. j. żeby odpowiadało prawdziwym potrzebom ludności, bo wtedy będzie się cieszyło uznaniem i szacunkiem, — i powtóre: żeby było wydane i ogłoszone przez właściwą, upoważnioną do tego władzę w państwie. Te dwie strony powagi prawa, wewnętrzna i zewnętrzna, stanowią główną rękojmię jego mocy i trwałości.

Zabezpieczenie powagi prawa samym tylko przymusem, karami, siłą fizyczną wojska czy policji, jakkolwiek w wielu wypadkach jest nieuniknione, — jednakowoż ani w części go tak nie zabezpiecza, jak jego moralna siła wewnętrzna, oparta na przekonaniu i poczuciu ogól-

nem, że jest ono potrzebne, dobre i pożyteczne dla wszystkich.

Zagadnienie, kiedy i jakie prawa są dobre i sprawiedliwe, nie będzie tutaj roztrząsane. Najpierw bowiem, jest to kwestja niezmiernie rozległa i skomplikowana, wymagająca bardzo obszernych przygotowawczych wiadomości,—a powtóre, jest to kwestja, należąca z natury swej treści nie tyle do nauk prawnych, ile raczej do nauki polityki, o organizacji społecznej w państwie. Jedno i to samo prawo może być bardzo dobre i pożyteczne dla jednego narodu, a zupełnie niewłaściwe dla drugiego, wobec wielkich różnic w cywilizacji, w warunkach miejsca i czasu, w których się państwo i narody znajdują. Było jakieś prawo bardzo dobrem przed stoma laty,—a dziś jest zupełnie bez pożytku, a może wprost szkodliwe. Jest wyborne dla Anglji, Francji, Niemiec—ale niemożliwe dla Serbji, Brazylji, Rosji i t. p.

Jednem słowem, niema jednej recepty dla tworzenia dobrych praw, prócz chyba tej najogólniejszej, że mają odpowiadać rzeczywistym, danym potrzebom

narodu, w pewnej epoce jego bytu.— Natomiast wyjaśnić tu można i należy, w jaki sposób prawa obowiązujące obywateli państwa powinny być wydawane, czyli po prostu rozwiązać pytanie, kto i jak jest upoważniony do wydawania praw?

Wiadomem jest, że w każdem państwie musi być władza zwierzchnia i że bez niej nie może być państwa. Urządzenia czyli organizacje państw są bardzo rozmaite: monarchiczne, konstytucyjne, parlamentarne, republikańskie, związkowe, federacyjne,—a między monarchjami: despotyczne, samowładne lub też ograniczone i t. d.

Bez względu na te różnice, wszędzie prawa są potrzebne dla porządku i ładu życia społecznego, więc między atrybucjami rozlicznemi każdej władzy państwowej mieści się także władza prawodawcza.

Najważniejsza ta atrybucja ustanawiania praw obowiązujących należy w monarchjach nieograniczonych do panującego monarchy. Sam on nie może,

rozumie się, pisać wszystkich praw, jakie okazują się potrzebne, bo nie może mieć na to czasu i wszystkich podobnych wiadomości fachowych, technicznych i specjalnych. Ma więc u boku swego różne organa pomocnicze, z urzędników wyższych złożone, które opracowują projekty do praw, naradzają się nad niemi i następnie przedstawiają do zatwierdzenia monarchy. Ten, jako nieograniczony władca zwierzchny, może je przyjąć, zmodyfikować lub odrzucić. Jeżeli je zatwierdził, to następnie zostają urzędownie ogłoszone i odtąd nabierają mocy obowiązującej. Ogłoszenie samo, żeby było ważne, musi się odbyć w formie ustanowionej, t. j. w urzędowej gazecie, za podpisem monarchy, przy oznaczeniu, odkąd ma być w wykonanie wprowadzone.

W monarchjach ograniczonych, czyli tak zwanych konstytucyjnych, reprezentacyjnych, parlamentarnych, t. j. takich, w których władza prawodawcza, na zasadzie szczególnej organizacji państwa nie spoczywa wyłącznie w ręku monarchy, lecz jest podzielona między nim

a przedstawicielami narodu, wybranymi i zbierającymi się na narady w sejmach, parlamentach,—każde prawo musi być najpierw uchwalone przez sejm, a następnie przedstawione do sankcji monarchy. Ten ma, wedle niektórych konstytucji prawo sprzeciwić się i postawić swoje *veto*. Wtedy owo prawo wraca jeszcze raz do izb sejmowych pod nowe obrady.

Żeby uniknąć zatargu, zawsze niebezpiecznego między monarchą a reprezentacją narodu, nie dopuścić do zamętu wewnętrznych stosunków, zazwyczaj takie różnice zdań wyrównywają się przez ustępstwa jednej lub drugiej strony. Formalnie tedy, wydanie nowego prawa zależne jest od woli monarchy; praktycznie jednak, wola ta jest ograniczona uchwałami zgromadzenia przedstawicieli, z któremi on się musi rachować.

W rzeczachpospolitych, prawodawcza władza złożona jest wyłącznie w ręce sejmów, kongresów, parlamentów. Prezydent rzeczypospolitej dla formy zatwierdza także takie prawa, ale nie może stanowczo im się sprzeciwić. Z wy-

jątkiem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie prezydent ma bardzo obszerne prawa, w innych rzeczachpospolitych są one raczej formalnością ceremonjalną, aniżeli rzeczywistem prawem.

Od praw wydanych przez monarchę samego lub przy udziale reprezentantów narodu, a dotyczących zwykle zasadniczych kwestji, urządzeń i porządków państwowych, czyli praw ogólnych interesów państwa, jego kierunków życia i polityki dotyczących, — odróżnić jeszcze trzeba przepisy prawne, również obowiązujące, ale wydawane bądź przez sejmy prowincjonalne (o ile gdzie są) w sprawach danej prowincji, bądź też przez różne władze administracyjne, wyższe i niższe w kwestjach porządku zarządu miejscowego, lub też szczególnych instytucji, stowarzyszeń, prasy, bezpieczeństwa publicznego i t. d.

Są to rozmaite Ustawy szczególne i Rozporządzenia władz. Jednych i drugich jest zawsze wielka liczba w każdem państwie. Ustawa jest poprostu prawem szczególnem dla szczególnych stosun-

ków lub interesów, ograniczona przedmiotem i miejscem. Tak np. Ustawa szkolna, Ustawa gminna, Ubezpieczeń od pożaru, Ustawa Towarzystwa Dobroczynności, pocztowa, górnicza, żeglugi po rzekach, Ustawy dla pojedyńczych stowarzyszeń handlowych, przemysłowych, giełdowych i t. d.

Ustawy są prawem, równie dobrze obowiązującem, tylko że w ściśle oznaczonym zakresie. Ulegają również zatwierdzeniu bądź władzy najwyższej, bądź ministerjów i głównych zarządów. W każdym razie nie mogą stać w sprzeczności z prawami zasadniczemi państwa lub ogólnemi i muszą się na nich opierać. Żadna np. Ustawa szczególna, jakiego bądź przedmiotu by dotyczyła, nie może w sobie zawierać przepisów, któreby były sprzeczne z prawem cywilnem, karnem lub państwowem.—Byłaby w takich punktach wadliwą i niemożliwą.

Od Ustaw, bardzo się różnią *Rozporządzenia* władz administracyjnych wyższych lub niższych. Ażeby władze administracyjne, jako wykonawcy praw i po-

rządków społecznych, jako organa państwowe, sprawujące zarząd jego interesami, mogły spełniać swoje obowiązki skutecznie, musi im być udzielona możność wydawania rozkazów, nakazów, zabronień, poleceń—czyli wogóle rozporządzeń.

Ale wszystkie te rozporządzenia muszą być oparte na prawie, nie mogą być samowolne i bezprawne. Muszą się zamykać ściśle w granicach atrybucji danego urzędu i nadanych mu atrybucji działania. O ile są takiemi, mają siłę obowiązującą; w razie przeciwnym, są nadużyciem ze strony władzy, przeciwko którym służy każdemu prawo zażalenia i skargi.

Niema i być nie może urzędników z nieograniczoną władzą. Tylko monarcha w państwie samowładnem, absolutnem, używa tego przywileju,—znikającego już zresztą w Europie,—ale żaden minister, a tem mniej wszyscy podwładni jego urzędnicy, nie mogą wydawać rozkazów i rozporządzeń wbrew prawu, wbrew zakresowi swojej władzy, według własnego zachcenia.

Rozporządzenia władz administracyjnych mają tę jeszcze cechę, że mogą, a często bardzo muszą ulegać zmianom, nie tak jak prawa ogólne lub ustawy szczególne, przeznaczone do określenia stosunków prawnych stale, lub w każdym razie na długi przeciąg czasu. Tymczasem rozporządzenia administracyjne dążą za przebiegiem życia codziennego. Było przed tygodniem coś koniecznie potrzebnego, po tygodniu się zmieniło, więc i rozporządzenie wtedy wydane zostaje odwołane lub zmienione. Tak np. zjawiła się gdzieś epidemja ospy, tyfusu, cholery. Wydane zostały rozporządzenia ochronne, przepisy hygjeniczne. Epidemja ustała, więc te przepisy już niepotrzebne. Powstały w mieście rozruchy, nieporządki, gwałty publiczne. Wydano tedy surowe środki powstrzymania ich i zabezpieczenia spokoju publicznego. Skoro on powrócił, to i tamte wyjątkowe rozporządzenia powinny być cofnięte, i t. p.

Jednem słowem, chcąc się orjentować należycie w stosunkach prawnych w życiu społecznem, trzeba dobrze roz-

różniać znaczenie i zakres praw ogólnych, Ustaw szczególnych i Rozporządzeń czasowych i miejscowych władz administracyjnych.

VI.

Wykonanie i zabezpieczenie prawa.

Byłby idealny na świecie stosunek w życiu społecznem ludzi, gdyby wszyscy byli tak przejęci wartością i pożytkiem porządku prawnego, potrzeby uszanowania praw drugiego człowieka, czy też ogółu,—że nie byłoby żadnych naruszeń i pogwałceń prawa. Olimpijski spokój i niczem niezakłócona harmonja panowałyby powszechnie.

Próżne jednak są o czemś podobnem marzenia. Mogą one być pisane w poezjach i fantastycznych produktach egzaltowanej wyobraźni autorów,—ale w życiu rzeczywistem i praktycznem się nie ziszczą.—Ludzie pozostaną zawsze ludźmi, różnymi w swych popędach, dążeniach, namiętnościach, obłędach i samolubnych a bezwzględnych czynach.

W każdem uporządkowanem, cywilizowanem społeczeństwie muszą być tedy obmyślane urządzenia. instytucje i środki, mające na celu silne zabezpieczenie wykonalności prawa i zabezpieczenia jego powagi, czyli mocy obowiązującej. Muszą być powściągnięte wszelkie jego naruszenia, przywrócone krzywdy i niesprawiedliwości, przez złą wolę pojedyńczych ludzi, lub zbiorowo popełnione.

Państwo, jako instytucja społeczna, po to przedewszystkiem istnieje, aby każdy żyjący w niem obywatel miał sobie zapewnione używanie swoich praw i nie mógł być ich pozbawionym.

To najwyższy obowiązek państwa, rządu i władz jego.

W tym celu istnieje szereg instytucji publicznych i środków szczególnych.—Wszystkie nic innego nie mają na celu, jak tylko wykonanie i zabezpieczenie powagi praw obowiązujących.

Największym i najważniejszym z nich, jest ustanowiony osobny organ państwowy, przeznaczony do wymiaru sprawie-

liwości i do pilnowania nienaruszalności prawa.

Jest nim *Sądownictwo*, jako instytucja publiczna, czyli *Władza sądowa*. Stoi ona jako oddzielna władza, obok władzy prawodawczej i władzy wykonawczej państwa.

Aby mogła spełniać swoje wielkie zadanie, musi mieć warunki odpowiednie wśród których działa, a mianowicie musi być postawiona niezależną. Niezależność tę rozumieć jednak nie należy, jako możność dowolnego, a raczej samowolnego działania, bez żadnego ograniczenia woli i poglądów działających organów sądowych. Przeznaczone do strzeżenia powagi prawa sądy muszą same przedewszystkiem je szanować. Wszystkie ich czynności muszą się ściśle opierać na podstawie praw obowiązujących w kraju. Niewolno im od nich odstąpić. O tyle więc są zależne i skrępowane. Ale po za tem, rozumienie, tłómaczenie tych praw, stosowanie ich w każdym wypadku musi być pozostawione swobodnemu uznaniu sądów. Pod tym względem muszą być niezależne od jakichbądź

postronnych wpływów lub nakazów rządu, ministrów, dygnitarzy państwowych i t. p. Nie mogą oni żądać od sądów, żeby podług nich tak lub owak rozstrzygali sprawy. Byłoby to poniżeniem powagi władzy sądowej, zepchnięciem jej z wysokiego stanowiska i zrobienia z niej narzędzia służalczego interesom specjalnym, a nie bezwzględnej idei sprawiedliwości, której władza ta ma być bezstronnym przedstawicielem. — Tak trzeba rozumieć pojęcie o niezależności władzy sądowej.

Potrzeba władzy sądowej w państwie wynika z tej zasady każdego cywilizowanego społeczeństwa, że nikt nie może sam wymierzać sobie sprawiedliwości według swego uznania i być sędzią we własnej sprawie. Prowadziłoby to bowiem do najgorszych gwałtów, wybryków i szkód. W swoim interesie, w swojej sprawie, nikt nie potrafi być bezstronnym, bo ma tylko, a przynajmniej przeważnie, siebie tylko samego na widoku. Będzie chciał zawsze na swojem koniecznie postawić, wyzyskać drugiego w razie sporu, albo zemścić się w dwój-

nasób za doznaną krzywdę czy gwałt;— nie będzie brał pod uwagę prawa cudzego, lecz myślał tylko o swojem, a pod wpływem gniewu, żalu, zazdrości, nienawiści prywatnej, nie potrafi spokojnie i słusznie ocenić nawet własnego prawa, a cóż dopiero prawa swego przeciwnika.

Dla zapewnienia przeto ładu, porządku prawnego w życiu społeczeństwa, dla zabezpieczenia przed samowolą i bezprawiem, musi stać władza bezstronna, wyższa, rozstrzygająca wszystkie spory o prawo między ludźmi zachodzące, lub karząca czyny pogwałcicieli prawa, czyli zbrodnie, przestępstwa i przewinienia.

Ona jedna może wydawać w tych kwestjach postanowienia, czyli tak zwane *wyroki sądowe.* Wyrokom tym winni się wszyscy poddawać i szanować je. Otoczone są one szczególną powagą w państwie, które je popiera swoją władzą wykonawczą w każdym szczególnym wypadku, t. j. troszczy się i pilnuje, żeby były ściśle wykonane.

Osobne *Ustawy Sądowe* organizują

władze sądowe w każdym kraju, w przepisanej właściwej formie prawodawczej. Przepisują, jakie mają być sądy, jak się one dzielą, jaki ich zakres działania, jaki skład osobisty, jakie atrybucje każdego sądu, na jaką część kraju się rozciągają, jakie sprawy do kompetencji każdego z nich mają należeć,—a wreszcie jakich formalności mają się trzymać w swej działalności, to jest, jakie ma być *postępowanie* czyli *procedura sądowa*.

Rozumie się, że w każdym kraju, organizacja sądownictwa może być odmienna, do miejscowych warunków, potrzeb i pojęć społeczeństwa zastosowana, wyprowadzona drogą historycznego rozwoju i tradycji z jego przeszłości, i na tym gruncie wykształcona i rozwinięta. Historja sądowych urządzeń każdego narodu jest zarazem historją jego postępów cywilizacyjnych. Razem z niemi kształciły i doskonaliły się tamte.

Niema też może ciekawszej i bardziej pouczającej gałęzi umiejętności społecznych, jak porównawcze studjum stopniowego kształcenia się władz sądowych u różnych narodów, w długim

przeciągu stuleci.—Obszar to zbyt jednak wielki, aby tutaj było możliwem poruszyć go choćby pobieżnie.

Ażeby jednak nie pozostawić bez objaśnienia z jakich pojedyńczych organów składa się Władza Sądowa, we współczesnych państwach europejskich najczęściej (pomijając wiele szczególnych między niemi różnic miejscowych), jakie bywają najpospoliciej ich atrybucje i zakres działania, jaki skład osobisty,—przytoczymy rodzaje sądów najzwyklej spotykane.

I tak bywają zazwyczaj:

Sądy Cywilne. Mają one za zadanie rozstrzygać wszelkie spory o prawo własności, o zobowiązania wzajemne, o prawa osobiste i rzeczowe między osobami prywatnemi, stowarzyszeniami, instytucjami publicznemi, między temi a rządem. Wydają one w takich sporach wyroki prawomocne, którym strony spór wiodące poddać się muszą. Sądy cywilne występują zresztą wtedy jedynie, gdy strony interesowane zwróciły się do nich z odpowiednią prośbą.

Sądy karne cz. *kryminalne.* Roztrzą-

sają wszelkie wypadki czynów zbrodniczych, przestępnych lub przewinień przeciwko własności, życiu, wolności, zdrowiu, honorowi, bezpieczeństwu drugich ludzi, przeciwko spokojowi i porządkowi życia publicznego i państwowego wogóle, do których także należą tak zwane przestępstwa polityczne. Badając takie czyny na podstawie istniejących kodeksów karnych, sądy orzekają, jak należy ukarać winnego, po należytem udowodnieniu jego winy. Wydany w tej mierze wyrok sądu karnego zostaje wprowadzony w wykonanie przez właściwe władze, w drodze ustawami przepisanej. — Z czynnością swoją występują sądy karne nietylko na skutek prośby pokrzywdzonego, ale skoro otrzymały wiadomość o popełnionem przestępstwie.

Sądy handlowe. Z powodu specjalnych stosunków w sferze kupieckiej i przemysłowej, osobnych zwyczajów, potrzeb i warunków tej gałęzi życia ekonomicznego, ustanowione bywają odrębne zupełnie Sądy handlowe. Rozpatrują i sądzą one (na podstawie kodeksu

handlowego) spory i sprawy powstałe między handlującymi, przemysłowcami, fabrykantami, z powodu czynności i interesów między nimi powstających, zarówno między pojedyńczemi osobami jako też między stowarzyszeniami handlowemi samemi, albo pojedyńczemi osobami a temiż. Nie mający charakteru kupca lub przemysłowca, jeżeli ma pretensję do kupca, do fabrykanta lub do spółki przemysłowej, wnosi także swoją skargę do Sądu handlowego.

Sądy konsystorskie mają za zadanie rozstrzygać sprawy szczególne o ważności lub nieważności małżeństwa, o żądanie rozwodu (tam gdzie on jest według praw miejscowych dopuszczalny), o separację małżonków od łoża i stołu. Sądy te rządzą się w swych wyrokach prawem kanonicznem, a zarazem kierują miejscowemi przepisami prawa cywilnego o małżeństwie. Członkowie sądów konsystorskich wybrani i naznaczeni bywają z osób duchownych właściwego wyznania i kościoła.

Sądy morskie ustanawiane zazwyczaj w większych miastach portowych, prze-

znaczne są do rozstrzygania spraw wynikłych zwłaszcza w czasie wojny morskiej, gdy jakiś okręt został zabrany przez wojenny statek państwa wojującego pod zarzutem, że wiózł zabronioną kontrabandę. Sąd morski bada wszystkie okoliczności i decyduje, czy konfiskata owego okrętu była prawną lub nie. Chodzi tu bowiem o zabezpieczenie praw państw neutralnych, nie mieszających się do wojny, przed gwałtami i nadużyciami okrętów wojennych. W wyrokach swoich co do takich spraw, sąd morski kieruje się przepisami prawa morskiego międzynarodowego, zasadami szczególnemi wyrażonemi w traktatach i konwencjach między państwami, a przedewszystkiem powszechnemi pojęciami sprawiedliwości. Oprócz tego, sądy morskie sądzą sprawy karne z powodu czynów przestępnych, popełnionych w marynarce wojennej swojego kraju. Stosują wtedy przepisy krajowego prawa karnego i morskiego. Procedura ich jest odrębna i szczególnemi ustawami określona.

Sądy wojenne ograniczone są w swej kompetencji wyłącznie do spraw wojskowych. Wszyscy służący w armji, zarówno prości żołnierze jak i oficerowie niżsi i wyżsi odpowiadają za naruszenie obowiązków służbowych, za bezprawne czyny, przed sądem wojennym. Szczególne stosunki służby wojskowej, potrzeba utrzymania surowej karności w armji usprawiedliwiają istnienie osobnych sądów wojennych dla tej kategorji osób. Zwyczajne sądy nie są kompetentne, choćby już dla tego, że nie mają ani wiadomości technicznych wojskowych, ani doświadczenia życia i stosunków wewnętrznych armji. Podstawą dla wyroków sądów wojennych służą osobne kodeksy wojskowe, w każdem państwie w tym celu ustanawiane.

Sądy wojenne nie mają prawa sądzić spraw obywateli cywilnych. W nadzwyczajnych tylko, wyjątkowych wypadkach, np. w czasie wojny, w razach wielkich zaburzeń i nieporządków wewnątrz państw zachodzących, może być kompetencja sądów wojennych wyjątkowo i czasowo tylko rozciągnięta na pewne miej-

scowości, okręgi, miasta. Surowość wielka sądów wojennych, natychmiastowe wykonanie ich wyroków spada gniotącym wtedy ciężarem na mieszkańców,— ale jest czasem jedynym środkiem przywrócenia spokoju. Jest to zawsze stan rzeczy wyjątkowy, który nie powinien być przedłużany nad nieodzowną potrzebę.

Sądy juryzdykcyjne i administracyjne. Zdarza się czasem, że dwie władze naczelne (np. ministerja, główne zarządy) nie mogą się porozumieć o zakres swojej kompetencji czyli juryzdykcji, że jedna wkracza w sferę praw drugiej, jednem słowem, że powstaje między niemi o to spór. Jest to zawsze skutek niejasności ustaw organizacyjnych, choć może być także wywołane ambitnem dążeniem tej lub owej władzy przywłaszczenia sobie większego wpływu na sprawy rządowe.

Takich sporów między władzami państwa o ich atrybucje, nie mogą rozstrzygać sądy zwyczajne. Bywają więc w tym celu urządzane osobne sądy w osobnym składzie wyższych dygnitarzy, o ile zno-

wuż w niektórych państwach monarchicznych nie jest przyjęte, że takie spory między ministrami rozstrzyga sam panujący.

Bywają także częste wypadki, że pojedyńczy obywatele, stowarzyszenia lub instytucje prywatne uznają się za pokrzywdzonych w swoich prawach przez rozporządzenia administracji. Odwołują się wtedy przedewszystkiem do przełożonej nad nią władzy wyższej. Jeżeli i tam nie uzyskały sprawiedliwego zadośćuczynienia i jeżeliby ta decyzja miała być już ostateczną, to mogłoby się zdarzyć, że prawo dobre obywatela jest naruszone przez stronność lub ciasny punkt widzenia władzy administracyjnej.

Ażeby takiej możliwości zaradzić, ustanawiane bywają w niektórych państwach (we Francji w szczególności) osobne sądy wyższe administracyjne, departamenty Senatu (w Rosji), które rozpatrują skargi podane na urzędy administracyjne i decydują takowe, kierując się przytem uwagą na całość urzą-

dzeń władz w państwie, na ich specjalne atrybucje i na ogólne prawa obywateli.

Sądy polubowne. Jeżeli między prywatnymi ludźmi wynikł spór o prawa wzajemne, o nie spełnienie zobowiązań, o naruszenie czci i dobrego imienia, — to zamiast oddawać takie spory na decyzję sądów zwyczajnych, cywilnych lub karnych, mogą je zdać na sąd polubowny, obywatelski. Oszczędzą sobie przez to kosztów i zwłoki, a nieraz widzą w sądach takich rękojmię, że sprawa będzie dobrze i słusznie osądzona.

Prawo ogólne przewiduje i pozwala na sądy polubowne prywatne, a nawet nadaje ich wyrokom powagę rzeczy osądzonej i zapewnia moc wykonawczą, byle tylko pewne warunki formalne były zachowane.

Stronom spornym pozostawia się możność wybrania sobie sędziów polubownych w równej liczbie. Ci wybierają z pośród siebie lub z postronnych osób superarbitra, jako przewodniczącego. Strony muszą przedewszystkiem zapisać się formalnie na taki sąd polubowny i złożyć deklarację, że z góry obowiązu-

ją się przyznać wyrok, jaki zapadnie i wykonać go. Jeżeli taką deklarację złożyły, to nie mogą już apelować od wyroków sądu polubownego.

Sądy polubowne międzypaństwowe. Podobne są one w swem założeniu zasadniczem do polubownych sądów między prywatnymi, ale ogromnie się od nich różnią swojem znaczeniem i zakresem. Chodzi w nich o to, żeby nie dopuścić do ostateczności, do wojny między państwami, skoro wybuchły między niemi zatargi. Wojna, wygrana czy przegrana, jest zawsze nieszczęściem, klęską i ruiną. Słusznie zresztą uważana jest dzisiaj przez opinję publiczną za zabytek barbarzyńskiej przeszłości życia narodów.

Międzypaństwowe sądy polubowne są wytworem nowych pojęć i nowej cywilizacji. Mają one przed sobą ogromną i dobroczynną przyszłość. Są jeszcze obecnie w stanie początkowego dopiero kształcenia się, ale jednak bywają już w praktyce stosowane z pożytkiem.

W najświeższych czasach myśl rozpowszechnienia takich sądów podniesioną

została przez cesarza rosyjskiego i zapoczątkowana na konferencji pokojowej w Hadze, na której szereg liczny państw europejskich zgodził się, że w pewnych wypadkach będą poddawały swoje spory do decyzji międzynarodowego trybunału rozjemczego, ustanowionego w Hadze. Zrobiono jednak przytem tak wiele zastrzeżeń, postawiono tyle warunków ograniczających, że jak dotąd zastosowanie sądu polubownego międzynarodowego jest bardzo małe. Rozwinięcie jego jest jeszcze zadaniem przyszłości.

W każdym razie piękna i pożyteczna myśl jest już rzucona i wątpić nie należy, iż z czasem przyjmie szerokie rozmiary.

Tymczasem sądy polubowne międzypaństwowe były już nieraz stosowane przed konferencją w Hadze. Sporne sprawy swoje, co prawda w drugorzędnych, mniejszej wagi kwestjach, oddawały nieraz państwa na sąd bezstronnego trzeciego państwa, króla, cesarza, papieża lub prezydenta Rzeczypospolitych. Takich przykładów jest w nowszej historji już wiele.

Na sędziego pośrednika w sporze, strony wybierają naturalnie zawsze takie państwo, króla lub cesarza, którzy w niczem nie są sami zainteresowani w przedmiocie sporu i którzy cieszy się szczególną powagą lub zaufaniem.

Proszeni o pośrednictwo rozjemcze mogą prośbę przyjąć lub odmówić jej; jeżeli przyjmą, mogą postawić pewne warunki co do formy postępowania, co do mających się złożyć dowodów, dokumentów, badania świadków, przedstawienia wywodów obrony, miejsca posiedzeń sądu polubownego, a przedewszystkiem co do deklaracji stron, że się wydanemu wyrokowi dobrowolnie poddadzą i że go wykonają.

Takie bywają najgłówniejsze rodzaje sądów co do ich szczególnego przeznaczenia i zadania.

Następuje teraz pytanie, jak sądownictwo bywa uorganizowane?

Rzecz oczywista, iż w każdym kraju nieraz odmiennie. Są jednak dosyć powszechne formy i typy, mniej więcej wszędzie przyjęte.

W sprawach cywilnych i karnych są stopnie sądów, niższych, wyższych i najwyższych. Podział ten ma dwojakie znaczenie. Najpierw jako podział wedle natury spraw pod osądzenie przychodzących, mniej ważnych lub więcej ważnych. Sprawy drobne o małe pretensje, o mniejsze przewinienia, sądzą sądy niższe (np. u nas sądy gminne, sąd pokoju lub zjazd sędziów pokoju i gminnych).

Sprawy większe, o poważniejsze pretensje cywilne lub o zbrodnie, rozstrząsają sądy wyższe (u nas Sądy Okręgowe i Izba Sądowa). Według takiego podziału rozgraniczona jest właściwość czyli kompetencja sądów.

Następnie, podział sądów na niższe i wyższe ma to znaczenie, że każdy niezadowolony z wyroku sądu niższego, ma prawo odwołać się do wyższego, z prośbą zbadania jeszcze raz jego sprawy. Tego wymaga sprawiedliwość, bo sąd mógł się omylić, nietrafnie lub błędnie zastosować artykuł prawa. Sąd wyższy, w innym składzie osób rozpa-

trzy rzecz jeszcze raz i naprawi omyłki, i jeżeli były, wyda inny wyrok.

Takie instancje sądowe są tedy rękojmią możliwie dobrej i rozważnej sprawiedliwości, żeby nikomu krzywda się nie stała.

Wyroki sądowe mają co do swej prawomocności, charakter także podwójny: są albo tymczasowe albo ostateczne. Tymczasowe są takie, od wydania których nie upłynął jeszcze pewien przeciąg czasu prawem oznaczony, żeby się uprawomocniły, czyli podlegały wykonaniu, albo od których można apelować do wyższego sądu, ale także w terminie oznaczonym. Ostateczne zaś wyroki są te, od których już niema apelacji lub które się uprawomocniły.

Instytucji sądowych bywa zazwyczaj tylko dwie, bo tyle wydaje się być zupełnie dostatecznem dla dokładnego rozważenia treści spraw. Nad temi dwoma bywa jeszcze trzecia, najwyższa instancja, tak zwana *kassacyjna*, do której można jeszcze apelować, ale już nie o treść wyroku, tylko w razie jeżeli wyrok był pod względem formy wadliwy,

jeżeli np. zaniedbane były warunki procedurą przepisane, lub zastosowany zupełnie niewłaściwy artykuł prawa.

Sąd kasacyjny nie sądzi samej sprawy, tylko może wyrok skasować, jeżeli go pod względem formy przyznał wadliwym, i w takim razie odsyła do ponownego osądzenia tę samą sprawę właściwemu sądowi, ale już w innym składzie osób.

Co się tyczy *składu osobistego sądu*, to niezależnie od urzędników kancelaryjnych, członków sądzących sprawy bywa zazwyczaj kilku, najczęściej trzech, z których jeden jest prezydującym. Wszyscy mają głos równy. Wydają wyroki większością głosów. Skład zatem sądów bywa zazwyczaj kolegjalny.

Jedyny od tej zasady wyjątek stanowi *sąd pokoju*, w którym bada sprawy i wyrokuje jeden tylko sędzia.

Możnaby mieć wątpliwość czy to jest praktyczne. Wprawdzie do kompetencji sądu pokoju należą zwykle sprawy drobniejsze i mniejszej wagi. Bywa ich jednak właśnie dla tego tak wiele, że nieraz 30 — 40 spraw musi na jednem

posiedzeniu sędzia sam wysłuchać, zbadać, osądzić i napisać wyrok. Niepodobna, żeby natężenie długie uwagi, potrzeba skupienia jej ciągłego na najrozmaitsze coraz nowe komplikacje i okoliczności wytaczanych spraw, wysłuchanie świadków, obrońców,—niepodobna, żeby umysł jednego człowieka nie znużył się i nie wyczerpał prędko, albo żeby spraw nie decydował pośpiesznie bez należytej spokojnej rozwagi, zwłaszcza kiedy sam jeden wszystko dźwiga i za wszystko odpowiada, nie mając się nawet z kim naradzić w razie wątpliwości.

Sędziowie pokoju zaprowadzeni zostali w prawodawstwie europejskiem za przykładem Anglji, gdzie najpierw powstał ten system.

Nazwa sędziów *pokoju*, poszła stąd, że zadaniem ich głównem ma być doprowadzenie stron wiodących spór, do dobrowolnego pogodzenia się, do pokoju. Ażeby sędziowie pokoju mieli więcej wpływu i zaufania u ludności miejscowej, bywają też wybierani z pomiędzy mieszkańców na ten urząd i tylko zatwierdzani przez władzę. U nas w kró-

lestwie sędziowie pokoju są naznaczani z urzędu i przysyłani z Rosji. Nie mogą więc mieć z góry zapewnionego zaufania u ludności, której nie znają i z którą ich żadne przedtem stosunki nie zbliżały.

Szczególnym zupełnie składem swoim, różnią się od innych tak nazwane *Sądy przysięgłych*, zaprowadzone dla wyrokowania o sprawach karnych wszędzie w Europie, a nawet w Rosji, z wyjątkiem tylko naszego Królestwa, które ich dotąd nie ma.

W sądach takich zasiada zwykły komplet sędziów urzędowych.

Obok nich zaś, przydanych jest jeszcze 12 zazwyczaj prywatnych mieszkańców pełnoletnich, wezwanych do przyjęcia udziału w sądzeniu i składających *przysięgę*, że tylko według sumienia i przekonania swego wypowiedzą zdanie, czy oskarżony o przestępstwo jest winien lub niewinien.

Asystują oni przy całym przebiegu sprawy, słuchają aktu oskarżenia, badania świadków (przyczem wolno im także stawiać pytania) wniosków prokuratora i wywodów obrońców.

Gdy już to wszystko się skończy, prezes sądu zadaje im pytania dotyczące winy oskarżonego. Przysięgli udają się wtedy do osobnego pokoju, zamykają się i naradzają. Kiedy się już zgodzą na danie odpowiedzi co do pytań im postawionych, wtedy wracają do sali sądowej i odpowiadają prostem *tak* lub *nie* co do pojedyńczych pytań. Żadnych przytem argumentów, motywów ani wniosków nie mogą wygłaszać. Na tem kończy się ich misja.

Orzeczenie przysięgłych o winie lub niewinności jest dla sądu stanowczem. Sąd je musi przyjąć za podstawę wyroku. Ze swej strony oznacza tylko właściwy wymiar kary i ogłasza wyrok.

Zaznaczyć należy zresztą, że sąd z udziałem przysięgłych odbywa się tylko przy sprawach prostych o zwykłe przestępstwa, np. zabójstwo, grabież, podpalenie, kradzież, gwałt i t. p. Nie stosuje się w sprawach cywilnych albo takich, w których chodzi o głębsze rozumienie zawiłych kwestji prawnych. Przysięgli bowiem są ze wszystkich stanów i klas powołani; mogą być więc

ludźmi bez wykształcenia. Wystarcza w sprawach pospolitych mieć tylko zdrowy rozsądek i sumienność, żeby orzec po wysłuchaniu wszelkich szczegółów w toku sprawy, czy oskarżony rzeczywiście zabił, rozbijał, podpalał, kradł czy nie?

Głos przysięgłych, bezstronny, obcy, ma być pomocą doradczą sądowi, jako prosty głos sumienia ludzkiego w danej sprawie karnej. Ma mu ułatwić zadanie, zmniejszyć wielki ciężar odpowiedzialności za wydanie wyroku.

Ażeby jednak sąd przysięgłych był prawdziwie pożyteczny, potrzeba koniecznie, żeby ludność do niego powoływana miała odpowiednią oświatę i nadewszystko pojęcia moralne. Gdy tego niema w narodzie, to przysięgli przyniosą szkodę, a nie pożytek wymiarowi sprawiedliwości. Będą uznawali za niewinnych złodziei, podpalaczów, grabieżców — jak tego już nieraz bywały przykłady.

Sądy przysięgłych są w zasadzie piękną instytucją, ale tylko dla narodów cywilizowanych.

Oprócz składu sądzącego w organizacji sądów wszelkich, są jeszcze dwa osobne organa do sądu należące, chociaż już nie sądzące i nie wyrokujące, ale poważny wpływ na bieg sprawiedliwości wywierające. Są nimi *prokuratorzy* i *adwokaci* czyli obrońcy.

Każdy z nich ma swój zakres odrębny działania.

Prokurator, jest to urzędnik z ramienia państwa naznaczony przy sądzie, który ma za zadanie pilnować ścisłego stosowania praw obowiązujących przy każdej sprawie. Zabiera też głos w każdej sprawie, wyjaśnia sądowi znaczenie prawne sprawy, stawia swoje wnioski, jakie artykuły prawa mają być w danej kwestji uwzględnione. W sprawach cywilnych ogranicza się tylko na tem zadaniu. W sprawach karnych jest przytem głównym oskarżycielem, domagającym się kary dla przestępcy.

Sąd jest niezależny, więc od uznania jego zależy przyjąć lub nie przyjąć wnioski prokuratora. Nie jest niemi nigdy krępowany.

Jeżeli prokurator jest niezadowolony z wyroku zapadłego, to może założyć protest i apelować do wyższej instancji sądowej. Ta rozstrzygnie.—W każdym razie wpływ prokuratora na sąd jest bardzo ważny.

Obrońcy czyli adwokaci przedewszystkiem nie są urzędnikami. Są tylko upoważnieni przez Zarząd sprawiedliwości w państwie do stawania przed sądami, dla wnoszenia obrony interesów stron, zarówno w sprawach cywilnych, karnych, handlowych i innych. Strony skarżące, pozwane czy oskarżone, mają prawo same się bronić, ale mogą także poruczyć obronę wybranym przez siebie adwokatom, dając im do tego formalną plenipotencję. Ci występują wtedy przed sądem jako zastępcy i przedstawiciele strony. Przedstawiają dowody, dokumenty, tłomaczą sądowi położenie strony i proszą w końcu o taką lub inną treść wyroku.

Sąd musi tego wysłuchać, musi dozwolić obrońcomwypowiedzieć wszystko, co ma związek ze sprawą, — ale bynaj-

mniej nie jest obowiązany stosować wyroku do ich wniosków lub żądań.

Tak samo, jak względem prokuratora, również i względem głosu adwokatów musi sąd mieć najpełniejszą i całkowicie niezależną swobodę swej opinji i przekonania.

Jest nakoniec jeden jeszcze urząd sądowy, uzupełniający i pomagający czynnie do prawidłowego biegu wymiaru sprawiedliwości.

Jest to urząd *Sędziego śledczego* w sprawach karnych. Chociaż nosi tytuł sędziego, lecz na posiedzeniach sądu nie zasiada i spraw nie sądzi. Ma jednakowoż nader ważne zadanie pomocnicze sądowi.

Skoro otrzyma wiadomość o popełnionej zbrodni lub przestępstwie zagrożonem prawem karnem, natychmiast rozpoczyna śledztwo. Może nakazać czasowe aresztowanie podejrzanych o czyn przestępny, a to dla tego, żeby nie zbiegli przed śledztwem. Bada ich, bada świadków i wszelkie okoliczności wypadku. Spisuje z tych badań szczegółowy protokół, dołącza swoją opinję

i wszystko to oddaje prokuratorowi do rozporządzenia, który następnie wszczyna sprawę karną przed właściwym sądem.

W ten sposób nagromadzone przez sędziego śledczego wiadomości są niezmiernie ważnym materjałem dla sądu. Pierwotne zeznanie przed nim złożone przez winowajcę i świadków, na gorąco, za świeża po spełnionem przestępstwie, noszą najczęściej (choć nie zawsze) największą część prawdy w sobie.

Przytoczony powyżej szereg osób, biorących udział w głównych czynnościach sądowych, stanowi skład osobisty sądu, mniej lub więcej podobny w każdej organizacji sądownictwa różnych państw.

Postępowanie sądowe, czyli tak zwana zazwyczaj procedura sądowa, cywilna lub karna, bardzo się zmieniła w czasach nowszych, w porównaniu z dawniejszemi; poczyniła postępy, ulepszyła się przez to, że dała większe rękojmie sądu bezstronnego i sprawiedliwego.

Dawniej sąd odbywał się tajnie. Całe postępowanie prowadziło się piśmiennie w ukryciu kancelarji.

Obecnie sąd jest przedewszystkiem jawny i publiczny.

Drzwi sali sądowej otwarte są dla wszystkich. Każdy może wejść i przysłuchiwać się tokowi sprawy. Jest to ważny środek kontroli działalności sądów.

Następnie, dawniej badanie oskarżonych i świadków odbywało się także pokryjomu, w kancelarjach, nie przez samych sędziów, mających osądzić sprawę, lecz przez wyznaczonych do tego pojedyńczych członków. Mogły się dziać przytem nadużycia, przymusowe wymuszanie zeznań, przekręcanie ich w spisywanych protokółach i relacjach. Sędziowie sądzący nie widzieli często oskarżonego i świadków. Sądzili głównie na podstawie tego, co w spisanych aktach znaleźli.

Dzisiaj całe postępowanie przed sądem musi być ustne i jawne. Sąd sam w całym swym składzie odbiera bezpośrednio wrażenia z odpowiedzi oskarżonego i świadków.

Jedni bowiem i drudzy mają sobie zapewnioną swobodę wytłómaczenia się

i opowiedzenia wszystkiego. Przy nich siedzą ich obrońcy, którzy w każdej chwili mają prawo zaprotestować przeciw jakiejbądź nieprawidłowości badania, przeciw podchwytliwemu np. stawianiu pytań, wmawianiu innego znaczenia odpowiedzi, aniżeli to, jakie zeznający rozumiał, mogą żądać uzupełniających jeszcze pytań, przedstawienia nowych dowodów, przesłuchania nowych świadków i t. p.

Ulepszenia te postępowania sądowego dały nietylko rękojmie lepszego wymiaru sprawiedliwości, ale zarazem bardzo podniosły powagę i uszanowanie dla sądu.

Na wezwanie stawienia się do sądu, w charakterze czy to świadka, czy rzeczoznawcy, czy przysięgłego, każdy jest obowiązany przybyć. Nikomu nie ubliża, choćby najwyższe w społeczeństwie zajmował stanowisko, usłuchać wezwania sądu i stawić się. Książęta, ministrowie muszą przybyć, gdy ich sąd wezwie przed siebie.

O ile szerokiem jest wymaganie szanowania powagi sądów, o tyle też wiel-

kie są ich obowiązki, żeby ta powaga była rzeczywiście zasłużoną. Sąd musi być przedewszystkiem bezstronnym, bez uprzedzeń, bez ulegania żadnym wpływom lub naciskom pobocznym, żadnym kierunkom politycznym, a tem mniej ulegać jakimbądź interesom osób pojedyńczych lub rządu. — Sąd musi tylko własnem sumieniem się kierować i ściśle pilnować prawa, żeby było rozumnie zastosowane. To jego bezwarunkowy obowiązek.

Członkowie pojedyńczy sądu muszą być uczciwi, nieposzlakowani co do charakteru, niedostępni dla przekupstwa, podarunków i faworów. Muszą także być wykształconymi prawnikami.

Taki tylko sąd ma prawo żądać, aby go słuchano i poważano.

Wszyscy członkowie sądów mianowani są przez rząd i podlegają, jak urzędnicy, Ministerjum Sprawiedliwości. Podległość ta dotyczy wszakże tylko ich obowiązków służbowych, t. j. akuratnego i pilnego ich wychowania i niezaniedbywania. Nie dotyczy wszakże wca-

le uległości co do wydawania wyroków i sądzenia spraw.

Jak to już wyżej powiedziano, jest to sfera zupełnej niezależności sędziego. Tylko sumienie i artykuły prawa obowiązującego, są w tej sferze jedynym zwierzchnikiem sędziego, któremu on winien posłuszeństwo.

Pożytecznem jeszcze będzie objaśnienie, jakie są *główne momenty toku każdej sprawy* w sądzie?

W sprawach sporów cywilnych występuje najprzód strona mająca do kogoś pretensje, tak zwany *powód*, z prośbą do sądu o ich rozpatrzenie i zawyrokowanie. Składa przytem wszelkie dokumenty i dowody, jakie może przedstawić.

Sąd przyjąwszy prośbę, wyznacza termin sprawy i zawiadamia o nim zarówno powoda jak i jego przeciwnika, czyli pozwanego. — To pierwszy akt, przygotowawczy.

W terminie oznaczonym następuje *rozprawa* sądowa.

Sąd odczytuje zażalenie i wzywa strony do wytłómaczenia, a powołanych

świadków do złożenia przysięgi, że będą tylko szczerą prawdę mówili.

Następuje potem ustne opowiadanie dwóch przeciwników o ich wzajemnych pretensjach i przedmiocie sporu. Przywoływani po kolei świadkowie objaśniają, co wiedzą w interesie jednej lub drugiej strony.

Tutaj strony mogą żądać dodatkowych zeznań, objaśniać je.

Zamiast stron, mogą to wszystko czynić w ich imieniu i za nich, upoważnieni adwokaci.

W sprawach ważniejszych, przed sądami wyższemi, zabiera jeszcze potem głos prokurator i stawia swoje wnioski co do zastosowania artykułów prawa obowiązującego. W sprawach mniejszej wagi, przed niższemi sądami prowadzonych, prokurator nie bierze udziału. — Następnie, występują z głosem obrońcy, przemawiając za swojemi klientami, tłómacząc kwestje, wskazując na dowody i żądając przyznania ich praw. Na tem kończy się właściwa rozprawa sądowa. Członkowie sądu wychodzą na naradę i powróciwszy, ogłaszają

wyrok zaraz, albo też postanowienie, kiedy wyrok będzie wydany.

W sprawach karnych, przebieg spraw przed sądem jest podobny, z niektóremi zmianami koniecznemi.

Trzeba bowiem zauważyć, że gdy w sprawach cywilnych występują dwa interesy prywatne czyli dwa prawa osób prywatnych, domagające się uznania,— to w sprawach karnych występuje państwo, społeczeństwo całe z jednej strony, żądające zadośćuczynienia za pogwałcone prawo powszechne,—a z drugiej strony stoi obwiniony, który się dopuścił przestępstwa i który ma ponieść za to karę.

Rozpoczyna rozprawę sądową odczytanie aktu oskarżenia, przygotowanego przez prokuratora, a kończącego się wnioskiem, jaki artykuł prawa karnego ma być w tym wypadku zastosowany.

Na zapytanie przewodniczącego podsądny przyznaje lub zaprzecza swojej winy.

Jest to akt wprowadzenia sprawy.

Następuje drugi moment, t. j. postępowanie dowodowe.

Zaprzysiężeni świadkowie, mający zeznawać na korzyść oskarżonego lub też przeciw niemu, badani są po kolei, wypytywani o wszelkie szczegóły i okoliczności czynu popełnionego. Na stole sądowym leżą, jako dowody rzeczowe, przedmioty znalezione na miejscu przestępstwa, przy zbrodniarzu lub na jego ofiarach, więc np. broń, nóż, narzędzia użyte przy zabójstwie, wytrychy, klucze, drągi żelazne przy kradzieży i rabunku, pokrwawione części ubrania i t. d. Członkowie sądu a i przysięgli (jeżeli biorą udział) oglądają te przedmioty, aby sobie wyrobić wyobrażenie, czy one mogły służyć do spełnienia zarzucanego przestępstwa.

Na tem się kończy akt drugi, t. j. postępowanie dowodowe.

Potem zabierają głos obrońcy, starający się udowodnić brak winy lub złagodzić jej doniosłość. Zwalczają wywody prokuratora w akcie oskarżenia lub chcą je osłabić.

Z tego wynika nieraz polemika między prokuratorem a obrońcami. Oskarżony ma także prawo przemawiać na

swoją obronę.—Prokurator miewa zwykle głos ostatni.

Skoro sąd uważa, iż dyskusja jest dostatecznie wyczerpana, zamyka rozprawy, poczem się naradza i ogłasza wyrok. Oskarżony lub jego obrońcy mogą w tem miejscu oświadczyć, czy na wyroku poprzestają, lub czy będą od niego apelować. To samo może uczynić prokurator.

Zresztą, choćby takiego oświadczenia nie złożyli, służy im prawo apelacji w terminie na uprawomocnienie się wyroku przeznaczonym, jeżeli tylko to nie był wyrok wydany ostateczny w instancji, od której już wogóle nie można apelować.

Każdy wyrok uprawomocniony—musi być *wykonany.*

Wykonaniem wyroku zajmują się władze administracyjne, a nie sądowe. W sprawach więc cywilnych, gdzie chodzi o zapłatę należności, dopełnienie zobowiązań, wykonanie kontraktu, eksmisję z mieszkania lub dzierżawy, oddanie rzeczy zatrzymanych i t. d., o ile przegrywający sprawę sam dobrowolnie

tego nie spełnił, będzie przymuszony w drodze egzekucji administracyjnej, przez komornika, policję, sekwestratora lub szczególne organy do podobnych czynności przeznaczone.

Wykonanie wyroków karnych, czyli wymierzenie orzeczonej sądownie kary, odbywa się pod powagą urządzeń państwowych i za ich pośrednictwem, przy stosownej tylko kontroli i nadzorze.

Odpowiednio urządzone więzienia, areszty, kolonje karne, miejsca zesłania skazanych na osiedlenie lub ciężkie roboty, znajdują się pod specjalnym zarządem władz administracyjnych i pod nadzorem prokuratorów. Ci ostatni obowiązani są przekonywać się, czy kara jest właściwie wykonywana, czy we właściwych więzieniach są pomieszczeni skazańcy, czy nie dzieją się jakie nadużycia, i t. d.?

Oto są najgłówniejsze kwestje, dotyczące zabezpieczenia i wykonania prawa w życiu społecznem.

W powyższym, treściwym bardzo wykładzie o znaczeniu prawa w życiu ludzkiem, staraliśmy się dowieść, że społeczeństwo nie może istnieć, ani się rozwijać, jeżeli nie rządzi się porządkiem prawnym; że niema stosunków, czy to prywatnych czy publicznych, którejby nie potrzebowały być ubezpieczone prawem; przedstawiliśmy wreszcie najgłówniejsze grupy stosunków i potrzeb społecznych, wedle których wyrobiły się w praktyce życia i w nauce o niem, oddzielne gałęzie praw obowiązujących. Nakoniec objaśniliśmy, jakiemi urządzeniami zabezpiecza państwo i społeczeństwo powagę i wykonanie prawa.

Jeżeli uważny czytelnik nabędzie, po zastanowieniu się nad powyższemi kwestjami, przekonania, że jedną z najważniejszych rękojmi, czy to dła pojedyńczego obywatela, czy dla całego narodu, możności osiągania swych celów, zapewnienia sobie warunków powodzenia, bezpieczeństwa i rozwoju bytu, jest głębokie moralne przejęcie się powszechne uznaniem konieczności panowania idei prawa nad innemi pobudkami namiętno-

ści lub jednostronnych a samolubnych tylko dążeń, — to cel, dla którego powyższa praca została przedsięwziętą, będzie osiągnięty.

Jeszcze raz musimy na zakończenie powtórzyć niezaprzeczoną, a przez historję stuleci stwierdzoną prawdę, że te tylko narody i państwa mają przed sobą przyszłość, które rządziły się prawem i szanowały prawo.

SPIS RZECZY.